Nr 158 Piątek 25 lipca (7 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczni
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

25 (7) Jakóba.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.**

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, **w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.**

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Próba generalnego strajku we Francyi i we Włoszech.

—|o|—

Próbę generalnego strajku urządziła grupa francuskich syndykalistów w dniu 30 lipca w Paryżu i na prowincyi. Agitacya za urządzeniem generalnego strajku trwa już od lat w rewolucyjnej grupie socyalistów francuskich. Przywódca zjednoczonych socyalistów francuskich p. Jaurès, który już tylekrotnie zmieniał swe zdanie co do warunków powodzenia i potrzeby rewolucyi społecznej we Francyi—w obecnej chwili *nie uznaje potrzeby generalnego strajku.*

W książce swej poświęconej socyalizmowi we Francyi p. t. „Etudes Socyalistes" zastanawia się p. Jaurès obszernie nad strajkiem generalnym. Zdaniem p. Jaurès'a strajk generalny pojmowany bywa zwykle przez socyalistów, zdążających do generalnego przewrotu, nie jako porzucenie pracy przez wszystkich robotników jednego fachu, ani przez ogół robotników w różnych gałęziach pracy w całym kraju, lecz—jako porzucenie roboty przez ogromną większość robotników w najważniejszych gałęziach produkcyi górniczej, transportowej i przemysłowej.

Według tej definicyi strajk robotników budowlanych w Paryżu i na prowincyi we Francyi nie jest strajkiem generalnym, takim jak go pojmóją socyaliści, zdążający do rewolucyi.

Był to tylko strajk częściowy robotników jednej grupy i to wcale ani górniczej, ani transportowej, ani przemysłu w ścisłem słowa znaczeniu, lecz robotników budowlanych, podjęty w sezonie budowlanym, jako środek walki do zdobycia dla tej grupy zawodowej poszczególnych drobniejszych ustępstw ze strony przedsiębiorców budowlanych.

Nie była to wcale próba strajku generalnego w celu zlikwidowania obecnego kapitalistycznego porządku społecznego. Było to tylko w szeregu walk pracy zorganizowanej z kapitałem jedna z nowych licznych prób wywalczenia lepszych warunków pracy.

Strajk wcale nie był powszechnym. Ani w całej Francyi, ani nawet w samym Paryżu nie ustała praca przy wszystkich budowach. Ale bardzo poważna, wielotysięczna masa robotników budowlanych ruszała z Paryża do Draveil-Vigneux i Villeneuve (w dep. Seine et Oise), aby zaprotestować przeciw zachowaniu się rządu p. Clemenceau. Tymczasem rząd, w którym zasiada dwóch ministrów socyalistów, wystąpił z całą stanowczością.

P. Clemenceau wysłał brygadę wojska z generałem na czele i w ten sposób z afery zapowiadanej nie bez przechwałki, jako próby strajku generalnego, powstała tragedya, która się skończyła strzałami wojska, budową barykad ze strony robotników i ofiarami 2 zabitych i 15 rannych. Również generał Virvaine, jeden podpułkownik 27 pułku dragonów, 3 rotmistrzów i 3 żołnierzy poniosło rany od rewolwerów, z których robotnicy na barykadach strzelali. Teraz dopiero sytuacya zaostrzyła się. Zebrała się rada ministrów i uchwaliła wysłać prokuratora państwa na miejsce wypadku do Draveil-Villeneuve i rozpocząć śledztwo karne w kierunku zbrojnego powstania przeciw kierownikom strajku.

Miasto Draveil - Villeneuve zostało wojskiem obsadzone; komisye śledcze już pracują, policya przedsięwzięła aresztowania sekretarzy giełd pracy i naczelników strajku.

Na to odpowiedzieli przedstawiciele wszystkich zawodowych związków robotniczych zgromadzeniem w giełdzie pracy w Paryżu, która uchwaliła wezwać plakatami robotników do podtrzymania strajku.

Rozpoczęto także agitacyę, żeby inne grupy zawodowe, syndykaty robotnicze, górnicze i transportowe przyłączyły się do strajku robotników budowlanych.

Wtedy zagrożona zostałaby już nie jedna klasa przedsiębiorców, lecz cała spokojna i pracująca Francya. To też dzienniki demokratyczne wszystkich odcieni (z wyjątkiem socyalistycznych) wzywają obecnie rząd, aby energicznie zabrał się do ogólnego związku syndykalistów, którego agitacya staje się niebezpieczeństwem dla Francyi.

Spełnia się, co przeciwnicy strajku generalnego wśród socyalistów, zawsze przewidywali. Strajk generalny bez celu takiego, którym by zelektryzować i egzaltować mógł tłumy, nie może nigdy się udać. Strajk generalny, pchając robotników do gwałtów, stwarza zawsze ciężką sytuacyę gospodarczą w kraju i skończyć się musi klęską robotników. Powoduje natychmiastową silną represyę, przez co cała akcya zwraca się wprost przeciw robotnikom. Widocznie więc zwolennicy strajku generalnego przeceniają potęgę tego ostatecznego środka walki, który przez zastój w życiu gospodarczem ma zmusić rząd i klasy posiadające do abdykacyi.

Nowe formy życia społecznego nie mogą być wymuszone strajkiem, jak konstytucya turecka rewolucyą wojskową. Francya, posiadająca liczną, bogatą i pracowitą burżuazyę,—nie jest sułtanem Abdul-Hamidem, żeby się miała ulęknąć pierwszego naporu rewolucyi. Francya jest krajem posiadających, którzy tak łatwo nie dadzą się wyzuć z tego, co posiadają. W ten sposób otwarta rewolucya masowa mniejszości, ani strajk generalny, ani inne gwałtowne środki nie mogą narzucić społeczeństwu nowych form życia zbiorowego.

Reformy społeczne mogą być tylko rezultatem świadomej i dobrej woli ogromnej większości społeczeństwa.

* * *

Ten sam rozdźwięk między syndykalistami a urzędową partyą socyalistyczną, który się uwidocznił we Francyi, istnieje także we Włoszech. Pamiętamy olbrzymi długotygodniowy strajk rolniczy w prowincyi Parmie we Włoszech. Strajk zakończył się pewnemi ustępstwami przedsiębiorców rolnych na rzecz robotników rolnych i powoli w miesiącu czerwcu ustał. Nie było to na rękę syndykalistom rewolucyjnym, którzyby woleli byli dłużej utrzymać wrzenie na wsi. Podtrzymują więc jeszcze obecnie wszelkimi sposobami strajk robotników rolnych w Parmie, pomimo, że żniwa tam już ukończone i niema najmniejszych widoków na powodzenie. Wobec tego stronnictwo socyalno-demokratyczne we Włoszech otwarcie wystąpiło przeciw dalszemu strajkowi w Parmie, odmówiło wszelkich zasiłków (a przedtem udzieliło 180,000 lirów zapomogi i przyjęło na przechowanie 2,000 dzieci robotników strajkujących), co więcej, rozpisało ankietę o stosunkach robotniczych rolnych w prowincyi Parmie, w której wzięło udział 35 sekretarzy stowarzyszeń socyalistycznych. Z tego powodu powstało oburzenie wśród syndykalistów włoskich, którzy tę interwencyę „partyi" uważają za nieuprawnione wmieszanie się w obce sprawy. Okazało się we Włoszech, że strajk rolny upadł, przynosząc z sobą ruinę robotników i przedsiębiorców. w.

W obawie o trójprzymierze.

Były minister handlu, a obecnie jeden z wybitniejszych członków austryackiej izby panów, d-r Baehrenther tak pisze w «N. W. Tageblatt»:

«Sojusz Austro-Węgier z najsilniejszą potęgą wojskową na świecie (Niemcami) daje nam poważne korzyści. Monarchia Habsburska zna je i ceni! Niestety, zdarzają się epizody, które sojusz mącą po obu stronach. Pruska ustawa wywłaszczenia nabawiła nas kłopotu, ponieważ pchnęła do oporu polaków austryackich, którzy dotychczas stali zawsze po stronie przyjaciół trójprzymierza. Z drugiej strony niemcy mogą się przekonać na widok zbratań i demonstracyi kongresu słowiańskiego w Pradze, jak owa ustawa działa *par contre-coup*.

«Takich epizodów należy przedewszystkiem unikać, a w każdym razie trzeba je paralizować, gdyż dzisiaj stało się widoczniejszem, niż kiedykolwiek, że Niemcy i Austro-Węgry w równej mierze muszą sobie pomagać».

Przeciwko bankom polskim.

—o—

Polskie banki ludowe w Galicyi, pożyczkowe i parcelacyjne, dzięki oszczędnościom ludu polskiego świetnie się rozwijające, oddawna były solą w oku hakacie. Obecnie prasa hakatystyczna rozpoczęła na całej linii kampanię przeciw tym bankom polskim, oczerniając je w nikczemny sposób, przedstawiając je, jako instytucye, wrogie dla państwa pruskiego, szerzące agitacyę wielkopolską i wogóle dążące do celów politycznych. Niektóre pisma nie cofają się nawet przed tak nizkiem kłamstwem, jak zarzucanie bankom ludowym, iż te rozwinęły się przy pomocy pieniędzy niemieckich.

Oto co pisze w tej kwestyi gazeta hakatystyczna „Der Osten":

„Niestety, jest rzeczą pewną, że polacy są i ze strony niemców popierani pieniężnie. Niemiecki pieniądz, który z głębi państwa płynie na wschód w celu popierania rozmaitych przedsiębiorstw polskich, wynosi miliony. Bez tej pomocy polacy nie byliby nigdy doszli do tego materyalnego położenia, w którem obecnie się znajdują, dalej nie byliby mogli zgromadzić tyle kapitałów w polskich bankach, a bez tych banków nie byłaby się agitacya wielkopolska wśród ludu tak mocno zakorzeniła. Pieniężna zależność od banków polskich, w której znajdują się wielkie rzesze ludu polskiego, nie byłaby doszła do tych rozmiarów, gdyby niemcy nie byli wypożyczali swych kapitałów na hipoteki polakom. Wskutek tego można było obrócić polski kapitał na pieniężną agitacyę narodową polską. Nie wolno jednak zapomnieć o tem, że każdy polski bank oprócz gospodarczych ma także polityczne cele na oku. Przecież prawie wszyscy dyrektorzy polskich banków są też kierownikami narodowo-polskiego ruchu, skierowanego przeciwko niemczyźnie."

Zachodnio-pruski „Pielgrzym" pisze, iż cel tej kampanii jest aż nadto widoczny. Hakatyści pruscy dążą do zniszczenia polaków, do ich ogłodzenia. Chcą oni pobudzić rząd do wydania ustawy, któraby powstrzymała działalność naszych banków i spółek. Żądają również od rządowych i miejskich kas oszczędności, ażeby te wypowiedziały polakom pożyczki, zaciągnięte na hipoteki i ażeby w przyszłości pożyczek takich polakom wogóle nie udzielały. Gazety hakatystyczne niejednokrotnie w ostatnich czasach poruszały tę kwestyę.

Polakożerców cieszy ogromnie, że jedna z kas niemieckich postąpiła według ich myśli. Oto kasa miejska w Kościanie, w Księstwie Poznańskiem, wypowiedziała kilku polakom pożyczki, które zaciągnęli jako hipoteki na swoje posiadłości. Tak oto na wszelki sposób usiłuje się podkopać byt materyalny społeczeństwa polskiego.

Beatyfikacya Piusa IX.

„Słowu" warszawskiemu donoszą z Rzymu:

W bieżącym miesiącu rozpocznie się w Imoli, miasteczku, którego Pius IX był biskupem, postępowanie wstępne co do cnót i świętości żywota Piusa IX, który mieszkał w Imoli od r. 1833 do r. 1846, t. j. do czasu powołania go na Stolicę Apostolską.

Są to kroki przygotowawcze do beatyfikacyi Piusa IX.

Tajemnicze pancerniki.

W prasie angielskiej i niemieckiej pojawiały się wiadomości o budowie w warsztatach angielskich trzech olbrzymich pancerników rzekomo dla floty brazylijskiej, a właściwie dla powiększenia floty któregoś z państw europejskich.

Mają to być niezwykłe kolosy, przewyższające pojemnością, uzbrojeniem i siłą pancerza najnowsze pancerniki angielskie typu Dreadnought.

Pojemność każdego z nich wynosi 19,000 tonn metrycznych, a uzbrojenie składa się z 12 armat dwunastocalowych, tak ustawionych, że można skierować równocześnie 10 w każdą stronę. Według opinii znawców, jeden taki pancernik przedstawia taką siłę bojową, jak trzy a nawet cztery zwykłe pancerniki starego, przyjętego dotąd ogólnie w marynarce europejskiej typu.

Budowa ich odbywa się w wielkiej tajemnicy i zamówienie to jest tak zagadkowe, że w pewnych kołach angielskich powstało podejrzenie, iż pancerniki te są przeznaczone w rzeczywistości dla jednego z mocarstw współzawodniczących z Anglią, a zwłaszcza dla Niemiec. Włączenie tych trzech kolosów do floty niemieckiej pozbawiłoby Anglię odrazu bezwzględnej przewagi na oceanie, t. j. możności równoczesnego prowadzenia wojny z dwoma najsilniejszemi mocarstwami konkurencyjnemi i dlatego poruszono ją już kilkakrotnie w parlamencie.

Na zapytania te odpowiedziano urzędownie, że pancerniki te są przeznaczone dla Brazylii, ale gdyby nie miały być przez nią nabyte, to rząd angielski nie pozwoli nigdy na to, aby weszły w skład marynarki wrogiego państwa, t. j. Niemiec, lecz sam je nabędzie. To oświadczenie obudziło znowu w Niemczech obawy, że zamówienie rządu brazylijskiego jest tylko fikcyą, a okręty te są przeznaczone właściwie dla Anglii, która przez włączenie ich do twojej floty zapewniłaby sobie na szereg lat najbliższych stanowcze panowanie na morzu.

Wobec wielkiej podejrzliwości panującej po obu stronach, tajemnicze pancerniki przyczyniały się niemało do obustronnego rozdrażnienia i zaostrzania się stosunków.

Tymczasem podejrzliwość nie jest wcale uzasadniona. Jak zapewnia obecnie w „Frankfurter Zeitung" dokładny znawca stosunków południowo-amerykańskich, pancerniki te są zamówione rzeczywiście przez Brazylię, która zbroi się pośpiesznie na lądzie i na morzu w przewidywaniu wojny z Argentyną, roszczącą sobie pretensye do odegrania roli państwa przodującego w Ameryce Południowej.

Komisya generalna.

«Schlesische Ztg» i «Posener Tageblatt» ogłaszają równobrzmiący komunikat, dotyczący reorganizacyi «komisyi generalnej» w Bydgoszczy, instytucyi rządowej, zajmującej się parcelowaniem większych posiadłości i zakładaniem włości rentowych.

«Komisya generalna», założona przed dwudziestu kilku laty, początkowo rozwijała się bardzo pomyślnie, a osiedlała na tworzonych przez siebie włościach rentowych nietylko niemców, lecz także polaków. Po utworzeniu komisyi kolonizacyjnej uczyniono jej ze strony hakatystycznej zarzut, że przeciwdziała germanizacyi.

Po upływie kilku lat więc przestała sprzedawać gospodarstwa polakom i zajmując się wyłącznie osiedlaniem niemców, wytworzyła konkurencyę komisyi kolonizacyjnej. Odtąd też pogorszyły się bardzo jej stosunki finansowe i od pewnego czasu domagano się jej zupełnego zwinięcia, jako instytucyi niepotrzebnej.

Jak wynika z komunikatu, ogłoszonego w wymienionych wyżej pismach hakatystycznych, rząd znieść komisyi generalnej nie zamierza, chce jednak przez reorganizacyę jej administracyi zmniejszyć koszta jej utrzymania. Komunikat pozwala się domyślać, że rząd jest w wielkim kłopocie, co począć z tą instytucyą, zwłaszcza, że odczuwa dotkliwie konieczność poczynienia oszczędności. Znieść komisyi generalnej zupełnie niemożna, ponieważ musi istnieć urząd zajmujący się administracyą funduszów umieszczonych we włościach rentowych. Z drugiej jednak strony niema pieniędzy na opłacanie tej kosztownej instytucyi, ponieważ wszystkie fundusze pochłania komisya kolonizacyjna.

Zbrojenie się Chin.

—o—

W ciekawej pracy „Sprawa rosyjsko-chińska" autor, p. Dimkin zaznacza, że kraj, który już przed laty 4000 pisał swoją historyę, który posiada 450 milionów ludności i jest gęściej zaludniony od Niemiec, gdzie $1/10$ dziesięciny ziemi żywi całą rodzinę, gdzie, pomimo bardzo pierwotnych narzędzi pracy, przemysł miejscowy zaspakajał do połowy zeszłego stulecia potrzeby ludności, — taki kraj nie może nie mieć przyszłości historycznej.

I rzeczywiście, od czasu powstania Tajpingów w r. 1848 w Chinach rozpoczął się szeroki prąd kulturalny, powstaje cały szereg tajnych stowarzyszeń, mających na celu odrodzenie polityczne i społeczne Chin. Rząd wstępuje na drogę reform. Z inicyatywy Juan-Szikaja, rząd zajął się przedewszystkiem wojskiem. Postanowiono dokonać reorganizacyi armii na następujących zasadach: przejście od werbowania żołnierzów do poboru wojskowego, utworzenie wyćwiczonej rezerwy, zaprowadzenie jednolitości w organizacyi wojska, polepszenie składu oficerskiego.

Wiele tych życzeń pozostało dotychczas życzeniami. Ogólnej powinności wojskowej dotychczas jeszcze nie zaprowadzono w Chinach i pobór odbywa się za pomocą werbowania żołnierzy. Od rekruta żądają: nieposzlakowanej moralności, wieku 20—25 lat i zdrowia. Prócz tego, musi on przejść 9 wiorst w ciągu godziny i podnieść wyciągniętemi rękami około 3 pudów.

Dla skompletowania personelu oficerów otwarty ma być cały szereg szkół wojskowych; w każdej prowincyi mandżurskiej — korpus kadetów, prócz tego w Pekinie także korpus dla mongołów, 4 średnie szkoły wojskowe, wyższa szkoła wojskowa i akademia w Pekinie. Prócz tego Chiny wysyłają młodych ludzi zagranicę. Tak np. w jesieni r. 1907 wysłano 30 młodzieńców do Francyi.

Według projektu Juan-Szikaja armia powinna się składać z oddziałów polowych i rezerwy. Armia polowa powinna liczyć 46 dywizyi i dojdzie do tej liczby w r. 1914, kiedy armia regularna łącznie z rezerwami będzie wynosiła $1\frac{1}{2}$ miliona żołnierzy. Obecnie utworzono 11 dywizyi, a 7 dywizyi i 3 brygady są w fazie formowania.

Dywizya chińska składa się: z 2 brygad piechoty (12 batalionów), pułku kawaleryi (9 szwadronów), pułku artyleryi (54 dział), batalionu saperów, batalionu obozowego i 2 szpitali polowych. Dywizya liczy ogółem 6528 bagnetów, 732 szabel, 54 dział. W czasie wojny liczba bagnetów dywizyi dochodzi do 10,880.

Oprócz tego rząd chiński formuje 14,000 wojska w wschodnim Turkiestanie. Ogółem Chiny mają 80,000 wojska na sposób europejski, a w najbliższej przyszłości będą miały jeszcze 60,000 tysięcy takiego wojska. Piechota uzbrojona jest w karabiny Murata, Manlichera i Mausera. Artylerya posiada 57 i 75 milimetrowe działa polne i górskie Kruppa, japońskie i Maxime'a.

Oprócz nowego wojska, w całych Chinach znajduje się od 600—700 tysięcy żołnierzy, przeważnie źle uzbrojonych w karabiny przestarzałych systemów.

Jednocześnie z inicyatywy tegoż Juan-Szikaja, Chiny zajęły się reorganizacyą floty i obecnie rozporządzają: 11 krążownikami o pojemności od 1800—4300 tonn, 27 kanonierkami po 300—1200 tonn i 21 torpedowcami. Nadto w Europie zamówiono: 9 opancerzonych krążowników o pojemności 8,000 tonn i 2 pancerniki. Dla okrętów tych będą urządzone porty wojenne: w zatoce Peczylijskiej, w Laochaju, w Czechaju i w Juechaju.

Słowem na dalekim Wschodzie powstaje nowa potężna siła, z którą, być może, wkrótce będzie się musiała liczyć — i Europa.

Socyaliści w Szwajcaryi.

Na dorocznym obchodzie w dniu 1 sierpnia n. st. rocznicy założenia (1 sierpnia 1282 r.) na Bütli nad jeziorem Czterech Kantonów Związku szwajcarskiego, poraz pierwszy uroczysty ten dzień zakłócony został rozłamem. Socyaliści, wzburzeni wydaniem rosyanina Wasiliewa, urządzili liczne manifestacye protestacyjne.

Zarząd partyi socyalistycznej wydał manifest do wszystkich organizacyi partyjnych z poleceniem urządzenia zgromadzeń protestacyjnych w całym kraju. Na zgromadzeniach tych powzięto rezolucyę twierdzącą, że wydanie Wasiliewa, który jest przestępcą politycznym, stanowi naruszenie prawa schronienia, którego Wasiliew niczem nie nadużył, nadto rezolucya domaga się wypowiedzenia Rosyi traktatu co do wydawania przestępców.

Przeciw tej rezolucyi zwraca się rezolucya zuryskiego Związku obywateli, którzy w dniu obchodu 1-go sierpnia protestują przeciw groźbom socyalistów.

Z WIELKOPOLSKI.

—o—

Dziś zaczynam z innego tonu. U nas żniwa, ale inne, jak tam u was. Tu nie słychać pieśni żniwiarskiej, sierp nieznany, ale szalona energia w pracy, świst lokomobil młocarni, żniwiarek, i te ogromne kosy wielkopolskie. Co tylko technika wymyślić może—użyto, aby wyzyskać czas, bo czas to pieniądz. Powszedni jest ruch na welocypedach: na nich rzemieślnicy, chłopi z kosami na plecach podążają do pracy, albo wracają od pracy do odległych mieszkań. Jak te odległości się zmniejszają, jakie to dobrodziejstwo dla pracujących. Bóg jeden wie, jak miłuję naszych najserdeczniejszych, ale trzeba im oddać sprawiedliwość, że umieją dbać o porządek i starają się o dobrobyt i wygody podatkujących. Szosy prawie od wsi do wsi, albo dobre bruki, koleje żelazne pierwszo i drugorzędne, prócz tego kolejki powiatowe, wzorowy ład i porządek, pocztę roznoszą w najodleglejsze zakątki codziennie. Asekuracya od ognia, gradu, a nawet dla bydła, koni i świń, doskonale zorganizowana i dlatego niedroga, pozwala gospodarzom bez troski oddawać się intensywnej pracy i robić wkłady. To też dobrobyt powiększa się, majątek narodowy pomnaża się ogromnie, a na podatki nikt się nie skarży, chociaż są ogromne, każdy wie, że za te podatki ma ułatwioną pracę, dorobek, a nawet zbytkowne życie, kto je lubi.

Ażeby wam dać przykład i wyobrażenie, jak się tu dorabiają ludzie pracowici, inteligentni a rzutcy, opiszę wam chłopa polskiego. W N. N. był sobie pracowity kmieć, nazwiskiem Kot, może potomek sławnego wojewody Kota na Miłosławiu. Syna posyłał regularnie do szkoły, a nawet do księdza na prywatną naukę. Kot, mając swoich 45 morgów po ojcu, dokupił jeszcze po zbankrutowanym pijaku sąsiedzie 23 morgi i to gospodarstwo oddał synowi. Młody Kot był chłopakiem bystrym, a że będąc w wojsku widział na obczyźnie inną kulturę i większe dochody z ziemi, jak u nas, obserwował pilnie gospodarstwo na większych majątkach, więc za pożyczone pieniądze wydrenował urodzajną ziemię, zakupił poprawne narzędzia rolnicze, zaprowadził hodowlę rasowego bydła i świń i w kilka lat miał piękne gospodarstwo i znaczne dochody, ale to mu nie wystarczało. Widząc, że niemcy dużo zarabiają przez wypożyczanie parowych młocarni, zakupił młocarnię parową do koniczyny. Stawał na licytacyach i brał rozmaite dostawy, zaczął budować szosy i bruki na rachunek rządu lub powiatu, podstawiwszy jakiego niemca.

Szło dobrze, bardzo dobrze, ale ciasno mu było na półtora „hubie", a ziemia droga, budować polakowi nie wolno, kupić trudno. Naraz w najbliższem sąsiedztwie szlachcic, całe życie nic nie robiąc, zapragnął wypoczynku; więc postanowił gospodarstwo zwinąć, a ziemię wydzierżawić sąsiednim chłopom, którzy w ten sposób budować się nie potrzebują. Kot, zwący się już Koteckim, bierze 500 morgów w dzierżawę na lat 18 za roczną opłatą 18 marek z morgi, czyli 18 rubli z naszej morgi. Życzliwi sąsiedzi, a mianowicie sąsiednie dwory polskie, zaniepokoili się o przyszłość poczciwego Kota, bo to trzeba roczną dzierżawę zapłacić z góry, kupić inwentarze pociągowe i narzędzia rolnicze, a wiedzieli, że operuje kredytem, tanim wprawdzie, ala zawsze to kredyt; trzeba opłacać procenta i kapitał zwracać. Ale Kot liczył i na kredyt i na życzliwość sąsiadów, a przedewszystkiem wierzył w Boga, siebie i swą szczęśliwą gwiazdę. Zaraz z wiosną obsiał 300 morgów burakami. Sztuczne nawozy wziął na kredyt, a nie żałował ich. Robotników ugodził sobie z Królestwa, u szlachty sąsiedniej wyrobił sobie obietnicę pomocy w odstawie do cukrowni i ufny w Boga, pracował i czekał. Buraki się obrodziły, odstawił szczęśliwie, wytłoki, przypadające na niego sprzedał, dług zapłacił i pracuje a spekuluje dalej, a zawsze szczęśliwie. Kupi kawałek lasu, zarobi grosz na groszu. Weźmie jaką budowlę w przedsiębiorstwo—zawsze zarobi, Syna wykształcił na maszynistę, założył kuźnię i marzy o kupnie pługa parowego. Kot nawet z prześladowczym rządem radę sobie daje. Nie pozwolono mu stawiać mieszkań dla robotników, więc Kot wniósł o konsens na dom mieszkalny, a przez wzgląd na liczną rodzinę, obszerny z piętrem; odmówić nie mogli i Kotecki ma dom koszarowy, w którym i swoją rodzinę i robotników pomieścić może. Takich ludzi wyrabiają nam prusacy mimowolnie i bezwiednie. Sprzedaż ordynacyi Rydzyńskiej rządowi wywołała tu sensacyę. Albo rząd nie miał prawa ordynata i agnatów wywłaszczyć, albo, jak twierdzili, wygrał proces i Rydzynę zabierze po śmierci ostatniego Sułkowskiego. Znając naszych najserdeczniejszych przypuścić nie można, aby dali kilka milionów przez wspaniałomyślność dla wydziedziczonych agnatów, a więc rząd nie miał chyba żadnych praw realnych do Rydzyny i w takim razie sprzedano ordynację niewiadomo dla jakich powodów.

J. K.

Kontrola wydawców.

Czytamy w „N. Gazecie":

„Nakładem „Kasy przezorności i pomocy warszawskich pomocników księgarskich" wyszła z druku „Duma o Hetmanie" Stefana Żeromskiego (str. 217, w 16-ce).

„W wydawnictwie tem autor wprowadza w nasze stosunki księgarskie pożądany oddawna zwyczaj kontrolowania ilości odbitych przez wydawcę egzemplarzy. Jak wiadomo, dotychczas układ autora polskiego z wydawcą polegał na tem, że autor musiał bezgranicznie ufać wydawcy. Zaufanie to prowadziło do rezultatów bardzo znamiennych: wydawca zobowiązywał się np. w umowie odbić 2,000 egzemplarzy nabytego utworu, a po kilku latach sprzedaży rewizya urzędowa znajdowała w jego składach 29,000 egzemplarzy tej samej książki. Z takiej olbrzymiej dbałości wydawcy o poczytność autra wynika oczywiście, że autor polski musi wciąż „żyć nad stan", to jest odmawiać sobie najelementarniejszych potrzeb, wydawca zaś... umie ślicznie „związać koniec z końcem".

„Przychodzi nareszcie chwila, kiedy i literaci nasi pragną zaprzestać „życia nad stan". Dowiadujemy się, że grono najwybitniejszych naszych poetów i powieściopisarzy postanowiło wszystkie egzemplarze swych prac opatrywać specyalnemi markami, parafowanemi i numerowanemi. W ten sposób składy wydawców cokolwiek się zmniejszą...

„Duma o Hetmanie" ma już taką markę. Wykonał ją Edward Okuń. Jest to rodzaj *ex-librisu*, wyobrażającego geniusza, wpatrzonego w gwiazdy, ale przykutego łańcuchami ku ziemi. Pod marką jest *ręka autora* wypisany numer egzemplarza, oraz jego inicyały *S. Ż.* Publiczność powinna wiedzieć, że wszelki egzemplarz tej książki, nieopatrzony taką marką i podpisem, wydany został ze szkodą autora. Gdy raz ten zwyczaj przyjmie się w księgarstwie, nasze stosunki wydawnicze wejdą na normalną drogę".

Pius X.

—:—

Na łamach wiedeńskiego „N. Wiener Journal" opowiada jeden z wysokich dostojników Kuryi rzymskiej interesujące szczegóły o życiu, zwyczajach i upodobaniach papieża Piusa X, między innemi pisze on:

„Postać papieża jest wybitna i w oczy się rzucająca, jego zachowanie się pełne ojcowskiej dobroci i słodyczy. Jest on równie dobrym ojcem dla bogatych i biednych. Najczęstszym jego przysłowiem jest zdanie: „Przed Bogiem są wszyscy ludzie równi".

Gdy pewnego dnia pewne szlacheckie opactwo wybrało swym opatem mieszczanina zamiast szlachcica, udała się do Ojca św. deputacya z protestem przeciw wyborowi. Papież zawiadomiony o życzeniach deputacyi przyjął ją bardzo łaskawie. Z początku żaden z przybyłych nie miał śmiałości przedłożyć papierzowi zamierzonego protestu. Gdy wreszcie jeden z deputacyi prosił o unieważnienie wyboru opata, papież odpowiedział: Było raz biedne włościańskie dziecko, które miało dla oszczędzania butów — boso, z kawałkiem chleba w kieszeni chodzić do gimnazyum o godzinę drogi oddalonego. Chłopiec ów ukończył gimnazyum z odznaczeniem, wyświęconym został na kapłana, został wikaryuszem, potem proboszczem dziekanem, profesorem seminaryum, kanonikiem, nakoniec biskupem, kardynałem, patryarchą a z kardynała patryarchy — papieżem. Gdy więc wasz papież nie był szlachcicem, to nie potrzebuje nim być również wasz opat. Słowa papieża wywarły wielkie wrażenie na członków deputacyi, którzy też zadowoleni odjechali — z niczem — do domu.

Papież jest wielkim przyjacielem dzieci i poświęca im podczas audyencyi wiele uwagi. Także inowiercy dopuszczani bywają na posłuchania. Pius X jest tolerantem, nie zna różnicy między ludźmi, pełen dobroci dla wszystkich.

Mimo ciężkiego swego urzędu papież zachowuje humor i wesołość. Gdy go pewnego razu jeden stary znajomy zapytał o sposób życia i wyraził obawę o jego zdrowie, papież odrzekł z uśmiechem: „Nie bój się o mnie. Żyję spokojnie i regularnie. W nocy nie włóczę się po kawiarniach, śpię dobrze, a wskutek tego i tu w Rzymie jestem zdrowy".

Ojciec św. jest niezwykle dobroczynnym i oddaje biednym ostatnie grosze. Gdy mu z tego powodu robiono przedstawienia i mówiono, że gdy tak dalej pójdzie, nie będzie miał co włożyć na siebie, odpowiedział, że to go nic nie obchodzi. „Zbawiciel Jezus był biednym, tembardziej więc papież nie powinien dbać o majątek". — Papież jest również wielkim miłośnikiem sztuk pięknych i uchodzi za dobrego ich znawcę i mecenasa. Obok muzyki, którą sam uprawia, interesuje się malarstwem i dawał nieraz inicyatywę malarzom do tworzenia. Papież włada językami: niemieckim, włoskim i francuskim, tym ostatnim najwięcej się posługuje. Wiedza naukowa papieża, zwłaszcza w prawie kanonicznem jest głęboką i gruntowną.

Kto tylko miał sposobność wejść w styczność z Piusem X, musi go cenić, nie tylko jako głowę Kościoła, ale jako szlachetnego człowieka, kryjącego w sobie wszystkie cnoty, które go uzdalniają do sprawowania odpowiedzialnego urzędu."

Obecnie liczy Pius X 73 lata i obaj lekarze przyboczni d-r Marchia Fava i Petacci przepowiadają mu długie życie. Gdyby się te przepowiednie spełniły, po raz trzeci obchodziłby świat katolicki (po Piusie IX i Leonie XII) 25-letni jubileusz papiestwa.

Starorusini i ukraińcy.

„Hałyczanin" donosi: Przed kilkoma dniami odbyło się w Olszance pod Złoczowem, otwarcie czytelni ludowej im. Kaczkowskiego. Zebranie włościan, zaliczających się do partyi starorusinów, starał się rozbić agitator ukrainofil, student Hrycaj, który zebrawszy z sąsiedniej wsi Firlejówki około 30 podochoconych parobków, krzykiem i śpiewaniem „Ne pora" i t. p. usiłował prowokować uczestników obchodu. Ci z początku nie zwracali uwagi na awanturników, ale gdy podczas przemówienia włościanina Zacharczyka, Hrycaj wraz z towarzyszami począł śpiewać ostentacyjnie „My hajdamaki", a jeden z parobków pobił bez żadnego powodu gospodarza, wśród zebranych powstało zamieszanie; ozwały się wołania: „biją naszych!" i włościanie rzucili się na napastników. Ci rozproszyli się na wszystkie strony. Akademik Hrycaj, wydobył z kieszeni bokser i ugodził nim jednego z włościan. Oburzeni tem chłopi pobili sprawcę awantur, wrzucili go do błota, a następnie do gnojówki. Potem obchód zakończono spokojnie — Hrycaj, uciekłszy z Olszanki, udał się do Krasnego, tam zebrał 80 podobnie jemu myślących i wszyscy ukryli się w poblizkich rowach, aby napaść na gości, wracających z Olszanki do Kutkorza, Złoczowa i Lwowa i sprawić im „krwawy prażnik". Do rozlewu krwi nie doszło, gdyż starorusini dowiedziawszy się w porę o zasadzce, odjechali inną drogą.

Z Turcyi.

Młodoturcy o nowej sytuacyi.

Korespondent „Ruskiego Słowa" miał wywiad u Achmeta Razi'ego, jednego z wybitniejszych członków centralnego komitetu młodoturków w Paryżu.

Na zapytanie: czy komitet podziela sceptycyzm prasy zagranicznej, nie wierzącej zbytnio w wiernośc sułtana —Razi oświadczył, że niezupełnie jest tego zdania. Zdaje się, że sułtan doszedł przeświadczenia o konieczności konstytucyi, ponieważ przekonał się, że nie może być inaczej. Zresztą młodoturcy mają się na baczności, aby śpieszyć z pomocą w razie jakiegokolwiek zamachu ze strony kamaryli dworskiej. Armia ze swej strony nie poprze zamachu restauracyjnego.

— Armia nasza—oświadczył Razi — przeniknięta jest ideami konstytucyjnemi, ale dąży do osiągnięcia ideałów socyalistycznych. Niema pomiędzy nami rozdźwięku w celach i zadaniach.

„My, jeżeli pan wolisz, nie jesteśmy nawet republikanami. Otrzymawszy konstytucyę, chcemy tylko tę pozycyę umocnić. Niechaj następne pokolenia dążą do innych ideałów, niechaj przygotują dla nich stosowne podłoże. Gdybyśmy teraz zaprojektowali zmianę dynastyi lub porządku rządów—wojsko nasby nie poparło. Mamy przed sobą i tak olbrzymie zadanie: podnieść Turcyę, ochronić ją od interwencyi zagranicznej, pomyśleć o oświacie ludowej i wytknąć warunki legalnego porządku.

— A Macedonia?

— Nie bawmy się w grę słów. Macedonia jako państwo nie istnieje już około 2000 lat. Prusy obchodzą się źle z polakami, ale „miłosierna" Europa nie miesza się do ich rządów i nie domaga się ani oderwania Polski od Prus, ani ustanowienia w niej opiekuńczego rządu międzynarodowego.

Kiedy Grecya, Serbya i Bulgarya — ciągnął dalej młodoturek — przekonają się, że wolna Turcya nie pozwoli oderwać od siebie żadnej prowincyi, a tem mniej Macedonii,—wówczas ustaną jednocześnie i cierpienia macedończyków. Konstytucyjna Turcya nie pozwoli na wybryki „rzekomego" fanatyzmu. Mówię: rzekomego, ponieważ nie jest wcale tajemnicą szczucie jednej narodowości na drugą; rzezie, grabieże, wchodziły w program, raczej dworskiej, niż tureckiej polityki narodowej.

Achmet Razi zakończył wreszcie swoje wynurzenia żywym, obrazowym motywem:

„Chory człowiek", dzięki nowym rządom, ożyje, i od jego łoża odejdą lekarze, a zarazem i spadkobiercy...

Panislamiści.

Przywrócona konstytucya w Turcyi wciąga to państwo na drogę tych stopniowych reform w duchu wolnościowym i demokratycznym, na którą już wkroczyły inne państwa. Manifestacye w Konstantynopolu i innych miastach tureckich świadczą, że szerokie warstwy ludności zadowolone są z nadanej konstytucyi. Pomimo to jednak, jest spora liczba przeciwników konstytucyi, a są nimi między innymi panislamiści. Są oni fanatycznymi zwolennikami zjednoczenia pod jedną chorągwią zieloną wszystkich ludów wyznania mahometańskiego, ale młodoturków, pragnących rządów reprezentacyjnych, uważają za zdrajców kraju.

Panislamiści zaczęli się bardzo rozwijać od ostatniej wojny rosyjsko japońskiej. Ostatni jawny zjazd ich odbył się w roku zeszłym w Konstantynopolu. Turcy odegrywali pierwszą rolę, ale na zjeździe byli przedstawiciele wszystkich krajów mahometańskich, między innymi zjawili się: mandżurowie, chińczycy i japończycy. Ci ostatni zwłaszcza, posiadając doskonale języki arabski i turecki, porywali słuchaczy opowiadaniami o przyszłej wielkości Islamu, o możliwości powrotu starych czasów, gdy skończy się znoszenie upokorzeń od giaurów. Że zaś Japonia nawiązała bliższe stosunki z Turcyą, nie bez racyi przeto Rosya może przypuszczać, że nowa wojna z Japonią byłaby jednocześnie wojną z Turcyą.

Na ostatnim zjeździe panislamistów rozdawano następującą odezwę, świadczącą o ich usposobieniu:

„Bracia muzułmanie! W imię Boga wszechmocnego i Jego wielkiego proroka Mahometa! Ubiegło już dużo czasu od chwili, gdy On, wszechpotężny, w gniewie swym przytępił ostry miecz Osmanów i pozwolił na zwycięstwo giaurów. Śmieją się teraz z wiary Islamu i wszelkimi środkami starają się o zmniejszenie liczby jego wiernych synów. Złotem i chytrością szatana, giaury przeciągają wiernych na drogę zdrady i odstępstwa. Nastąpi dzień, i możliwie że niedługo, gdy mężni wyznawcy Islamu będą pełzali na kolanach przed giaurami i wypraszali u nich łaskę. Lepiej umrzeć, niż znieść tę hańbę.

„Zastanówcie się! Największa w świecie religia, mająca 350 milionów wiernych synów, będzie niewolnicą przeklętego giaura. Czyż dopuścimy do tego? Czyż będziemy milczeli, gdy siostry i żony nasze wezmą zwycięzcy jako nałożnice? Uzbrojeni w dalekorzutny oręż giaurzy opanują muzułmanów i zniszczą ślad ich z ziemi tak, że następne pokolenie zapomni, iż kiedyś wyznawało Islam. Pewni zwycięstwa giaurzy zwalczali nieraz Azyę i niszczyli wszystko co było na ich drodze. Gdy chodziło o ich interesy, nie mówili nic o ludzkości.

„I oto nastąpił czas, kiedy wielki Bóg zechciał pokazać calemu światu swą siłę. Mały, nikomu prawie nieznany, nawpół muzułmański, nawpół pogański naród zrzeszony w jedno wyzwał na bój krwawy niegdyś potężne mocarstwo moskiewskie i zadał mu cios okrutny.

„Czy słyszycie, bracia? Patrzcie co za siła w solidarności! Pamiętajcie, że jeżeli teraz my nie zdążymy skorzystać ze stosownej chwili i nie połączymy się, to giaurzy postarają się nas rozbić z osobna i staniemy się niewolnikami ich na zawsze!

„My, muzułmanie, jesteśmy wszyscy braćmi. Jeżeli się nazywamy rozmaicie, to jednak czcimy jednego Boga i jego proroka Mahometa. Wśród giaurów jedność jest niemożliwą—zbyt są chciwi i zawistni. Oprócz tego rozdzielają ich setki religii, różne obyczaje i nigdy na tej drodze się nie połączą. Nam lżej podać sobie ręce po przez oceany i morza i żelaznym pierścieniem otoczyć niewiernych. Ścisnąwszy ich ze wszystkich stron, my utworzymy jedyne, wielkie, potężne i sławne państwo muzułmańskie, podobnego któremu jeszcze nie zna historya ludów. Swoją potęgą wkrótce pokonamy cały świat.

„A więc powstańcie, bracia muzułmanie, idźcie pod chorągiew proroka i wspólnym wysiłkiem zwyciężymy giaurów. Ich przepyszne pałace i świątynie przemienimy w medresse i w meczety!"

Oprócz tej odezwy, rozdawano świstki, nawołujące do walki ze znienawidzonymi europejczykami. Kilkuset muzułmanów rozproszyło się po wszystkich krajach, gdzie znajdują się wyznawcy Mahometa, których budzą z odrętwienia i podbudzają.

Następny zjazd panislamistów miał się odbyć tajnie w jednej z miejscowości świętych dla mahometan. Przypuszczalnie zjazd ten odbędzie się w bardzo krótkim przeciągu czasu i, bezwątpienia, panislamiści zaoponują przeciwko konstytucyi. Znawcy stosunków w Turcyi zapewniają, że młodoturcy są przeważnie pochodzenia mieszanego i że czysty turek jest najczęściej panislamistą.

„Rossija" o zjeździe praskim.

—

Półurzędowa „Rossija" w ten sposób opowiada o rokowaniach polsko-rosyjskich w Pradze:

„Na konferencyi praskiej—pisze „Rossija" — wysunięto na pierwszy plan kwestyę polsko-rosyjską, która w jednakowym stopniu zainteresowała rosyan, polaków i czechów, w mniejszym—słowian południowych. Jeszcze przed otwarciem zjazdu p. Kramarz starał się zbliżyć polaków z rosyanami, a to w celu wyjaśnienia wzajemnego stosunku i możliwości wspólnej pracy. Na posiedzeniu poufnem nastąpiła wymiana myśli pomiędzy delegatami polskimi i rosyjskimi, która wyjaśniła czego chcą i czego domagają się polacy.

„Polacy zażądali od delegacyi rosyjskiej złożenia w plenum zjazdu deklaracyi, iż polakom przysługiwać będzie w Rosyi prawo wolnej egzystencyi, że będzie dana im możność swobodnego rozwoju narodowego i że niczem nie będą oni tam ograniczeni w swych prawach. Ma się rozumieć, że polacy nie łudzili się bynajmniej i oświadczyli, iż uważają delegatów rosyjskich tylko, jako pośredników, którzy zaszczepią pewne tendencye w pojęciach ogółu, prasy i rosyjskich sfer rządowych; najostrożniejsi z nich (hr. Olizar i Balicki) nawet otwarcie nazwali absurdem politycznym chęć rozstrzygnięcia kwestyi polsko-rosyjskiej li tylko z polskiego punktu widzenia.

„Na to żądanie polaków delegat rosyjski, Korablew, zażądał także i od nich, aby publicznie oświadczyli, iż przy rozstrzyganiu kwestyi polsko-rosyjskiej polacy będą zawsze mieli na widoku interesy państwowości rosyjskiej i jedność narodu rosyjskiego.

„W związku z tem hr. Bobrinskij zaznaczył konieczność wzięcia pod uwagę interesów rosyjskiej ludności Galicyi i powołania do rozważania kwestyi polsko rosyjskiej przedstawicieli tej ludności. Podniesioną przez hr. Bobrinskiego kwestyę nader rzeczowo rozwinął i naukowo uzasadnił w swem przemówieniu prof. Filewicz. Oświadczenia tych dwóch delegatów rosyjskich poparł prezes delegacyi rosyjskiej Krassowskij i większość obecnych; tylko mniejszość kadecka była za zupełnem pominięciem tych kwestyi.

„Odrazu więc wyklarował się nastrój dalszych posiedzeń zjazdu. W dni następne pomimo pewnej presyi ze strony p. Kramarza, który wszelkimi sposobami starał się dogodzić polakom, pomimo pewnego odcienia kadetyzmu, jaki miała rosyjska delegacya z powodu słabego charakteru jej prezesa — dało się wszakże odczuwać i na posiedzeniach poufnych i na publicznych, że narodowe interesy rosyjskie, są dla większości rosyan bliższe i droższe od fałszywych objęć polskich (!), i kosmopolitycznych, dźwięcznych, lecz bezteściwych formuł p. Makłakowa.

„Wrażenie to potęgowało się jeszcze i wskutek tego, że rosyjscy delegaci z Galicyi i część delegatów z Cesarstwa (Filewicz, Korablew, Francew, Wergun i Komarow-syn) utworzyli zwartą grupę i podtrzymywali się wzajemnie w kwestyi „jedności i niepodzielności narodu rosyjskiego i strzeżenia jego interesów". Zdarzyło się, że Kramarz wykreślił dowolnie ze sprawozdań prasowych treść przemówienia hrabiego Bobrinskiego, który wyraził radość z powodu uznania przez polaków narodowości rosyjskiej w Galicyi. Grupa powyższa natychmiast złożyła Kramarzowi protest i zażądała przytoczenia słów Bobrinskiego, co też zostało wykonane w tym samym dniu.

„Zdarzyło się także, że Kramarz oznajmił na jednem z pierwszych posiedzeń publicznych, że kwestya polsko-rosyjska jest zasadniczą kwestyą odrodzenia słowiańszczyzny i że jeżeli nie zostanie ona rozwiązana natychmiast, to nie warto było zbierać się w Pradze i należy zaraz się rozjechać. Oznajmienie to było uczynione bez wiedzy rosyjskiej i innych delegacyi, ale jak się okazało na żądanie delegacyi polskiej, która w przeciwnym razie groziła zupełnie biernem zachowaniem się na zjeździe. Przedwczesne to oznajmienie Kramarza wywołało również protest grupy, podany przez Korablewa, a Krassowskij poczynił zasadnicze przedstawienia Kramarzowi na posiedzeniu delegacyi rosyjskiej.

„I południowi słowianie nie byli zadowoleni z Kramarza; dowiedzieli się oni o tem po posiedzeniu, bo Kramarz mówił po czesku, a w tłómaczeniu rosyjskiem dyplomatycznie pominął ryzykowne ustępy.

„W ten sposób skorzystali ze wszystkiego tylko polacy, dla których odegrano całą tę komedyę i którzy na drugi dzień oficyalnie składali podziękowania Kramarzowi za jego słowa. Grupa polska cały czas trzymała się w odosobnieniu i nie podzielała zachwytów i dziecinnych zapałów delegatów rosyjskich, robiących wiele obietnic a wzamian nic nie żądających od „uciskanych braci". Polacy zachowywali się wobec tego bardzo chłodno, z niedowierzaniem, a na rosyan patrzyli z nieukrywaną pogardą, zaledwo zaszczycając ich łaskawą rozmową; resztę słowian ignorowali zupełnie.

„W rezultacie rokowań przedwstępnych zjawiły się bezbarwne dwie formuły ze strony rosyjskiej i polskiej, które z aplauzem przyjęto".

List hr. Bobrinskiego.

—:—

Włodzimierz hr. Bobrinskij, jeden z uczestników praskiej delegacyi, po powrocie do Rosyi znalazł w „Gołosie Moskwy" fejleton o zjeździe praskim, podpisany pseudonimem „Nicz", z którego wyjątek przytaczaliśmy w swoim czasie. Była tam mowa między innemi o tem, że rosyanie, załapani przez polaków poczynili im obietnice, które niewiadomo kto będzie potem spełniać.

Oburzony tonem tego fejletonu i nieprawdziwością przytoczonych w nim faktów, Bobrinskij napisał do redakcyi „Rieczi" list, wzywając autora fejletonu do wyjawienia swego nazwiska, aby kwestye pierwszej wagi nie były traktowane anonimowo, i sprostowuje zarazem fałszywe wiadomości.

Podajemy za „Rieczą" wyjątki tego listu.

„Autor fejletonu — pisze hr. Bobrinskij — jest zdania, że „wielu poważnych i szanowanych działaczy nie chciało jechać do Pragi, ponieważ rozumieli oni doskonale, że praskie demonstracye doprowadzą tylko do nowych represyi ze strony austryaków i prusaków". Pamiętam czasy, kiedy powstawał „Gołos Moskwy". Była to chwila zamętu, chwila upadku narodowej rosyjskiej świadomości. Ileż nadziei pokładaliśmy wtedy w „Gołosie Moskwy". Byliśmy przekonani, że wysoko będzie niósł sztandar naszego honoru narodowego. I oto czegośmy się doczekali! Nie mogą się słowianie zbierać razem, ponieważ niemiec za to ukaże... Straszy nas „Gołos Moskwy" niemiecką represyą, omal nie niemieckiemi „pięściami opancerzonemi". Na szczęście spokojna, ale dumna świadomość narodowa szybko się u nas rozwija. Tylko nie zrodzi się ona pewno w fejletoniście „Goł. Moskwy".

„O zachodnich słowianach, znajdujących się pod uciskiem Niemiec, powiem, że widziałem ich i że się oni nie boją niemieckich represyi i teraz oblewam się gorącym rumieńcem, gdy sobie wyobrażam naszych zakordonowych braci, z oburzeniem czytających po kawiarniach to hańbiące słowa w piśmie rosyjskiem.

„Dalej w fejletonie znajdujemy wprost fałsz! „Polacy od pierwszego dnia zaczęli wytargowywać od rosyan „deklaracyę" w sprawie polskiej, grożąc omal nie wyjazdem.

„Kategorycznie oświadczam, że to się nie zgadza z prawdą. Inicyatywa cały czas znajdowała się w ręku rosyan i żadnych pogłosek o wyjeździe polskiej delegacyi nawet nie było, ani być mogło.

„W końcu fejletonu czytamy:

„Zawstydzeni delegaci rosyjscy, na szczęście nie wszyscy, nadawali obietnic".

„Z zadowoleniem i kategorycznie oświadczam autorowi fejletonu, że wszystkie uchwały delegacyi rosyjskiej na zjeździe praskim zostały przyjęte, po szczegółowem i nieraz burzliwem uprzedniem rozpatrzeniu jednogłośnie przez wszystkich delegatów rosyjskich, zarówno z Rosyi, jak i z Rusi Czerwonej.

„Zdarzyło się, co prawda, raz, że nasz prezes M. Krassowskij wystąpił z wnioskiem nagłym bez formalnej decyzyi w tej mierze delegacyi rosyjskiej, ale wniosek ten kompletnie się zgadzał z wypowiedzianymi na prywatnej naradzie naszymi poglądami i natychmiast, podczas pierwszej przerwy, zapytano wszystkich rosyan, członków zjazdu, o zdanie i wszyscy jednogłośnie wyrazili zupełne uznanie dla rzeczonego wniosku".

Z prasy rosyjskiej.

—:

„Słowo" petersburskie zwraca uwagę na artykuł „Kraju", nawołujący społeczeństwo polskie do wypracowania nowego programu. Program ten ma być zrzeczeniem się autonomii, w myśl słów jednego z październikowców, który powiedział w Dumie: „Autonomii dać wam nie możemy, wskażcie nam inny, zmodyfikowany program, abyśmy nie stosowali swego własnego, z czem wam będzie gorzej". „Słowo" o nawoływaniach tych tak pisze:

«Nie można dziś powiedzieć, jak zachowają się wobec tej propozycyi polskie koła polityczne, jednak ciekawym jest i znamiennym ten krok, który uczyniło pismo polskie, nietylko zbliżone do narodowych demokratów, ale jeśli nie zupełnie, to w części odgrywające rolę urzędowego organu przedstawicielstwa polskiego w Dumie».

Jak widzimy, informacye „Słowa" nie grzeszą zbytnią dokładnością.

«Prawdopodobnie — pisze dalej «Słowo» — jeśli nie dla całego, to dla części polskiego społeczeństwa przyszedł czas przeszacowania programu, czas przejścia od *maximum* do *minimum* i odpowiednich zmian taktycznych. Jest to droga, która przy zarysowujących się konjunkturach politycznych, bezwątpienia, może doprowadzić do pewnych rezultatów. Szczególniej teraz i szczególniej dla polaków. Prócz tego jest to ta droga, na którą, wcześniej czy później, wejdą w Rosyi wszystkie organizacye polityczne, w tej liczbie i narodowe.

«Polacy pierwsi wstępują na tę drogę, wprawdzie z zastrzeżeniami i niezdecydowaniem, ale i ten brak decyzyi i zastrzeżenia są zrozumiałe i do wybaczenia. Zbyt ważne sprawy tu się ważą i trudno wyciągać rękę, która — bo i to może się zdarzyć — zawiśnie w powietrzu».

Tak, to się już nieraz zdarzało „Krajowi" i nielicznym zwolennikom tego politycznego kierunku!

W tym samym numerze „Słowo" zwraca uwagę na bezprogramowość rządu.

«Reakcya odbyła swą drogę do końca i uspokojenie nastąpiło. Ale czy pożądane i wogóle możliwe dalsze uspokajanie? Czy pożądanem jest, nawet dla samej biurokracyi, aby kraj wpadł znowu w senne odurzenie, aby obojętność ogarnęła znowu całą inicyatywę społeczną, aby «uspokojenie» obróciło się w «spokój cmentarny».

«Jesteśmy przekonani, że ani rząd, ani biurokracya tego pragnąć nie mogą. Biurokracya może żywić nieufność do kraju, ale niemożliwą jest rzeczą, aby nie rozczarowała się ona co do samej siebie. Polityka administracyjnego powoda w procesie, wytaczanym społeczeństwu, nie może trwać zbyt długo, bo w niej niema żadnych elementów twórczych, a kraj potrzebuje twórczości państwowej.

«Rząd i kraj mogą być w stosunkach nieszczególnych, ale z woli losu i historyi muszą teraz zabrać się do wspólnej pracy, bo i wewnątrz Rosyi panuje nierząd, a i zewnątrz nie jest ona czemś odosobnionem i musi poważnie bronić swego położenia międzynarodowego i swych interesów.

«Jakież zadania państwowe stawi sobie biurokracya, do jakich celów zdąża, pomimo ujemnych wprost oznak uspokojenia, a także wielkich i małych prób restauracyi, to w ministerstwie oświaty, to w zakresie finansów i spraw synodalnych?

«Gdzie program?»

„Pietierburskija Wiedomosti" dziwią się narodzinom konstytucyi wschodnich.

«Sułtan w Turcyi i szach w Persyi, jako kalifowie krajów muzułmańskich, jako imami, którzy odziedziczyli od wielkiego proroka arabskiego całą władzę świecką i duchowną nad swoimi narodami — są nieograniczonymi władcami mienia i życia każdego prawowiernego muzułmanina, bez różnicy jego stanu i sytuacyi towarzyskiej.

«Przeglądnijmy najstaranniej całą historyę Wschodu muzułmańskiego. Czy spotkamy gdziekolwiek i kiedykolwiek choć pozór najmniejszy ograniczenia władzy kalifa? Nigdy ograniczeń takich nie było. Ministrowie — niewolnicy, wykonywujący wolę swego władcy, duchowieństwo z muftami i szeik-ul-islamami na czele, pilnie przestrzegające przepisów koranu, tak samo chętnie i bez zastrzeżeń ulegają najwyższemu rozkazodawcy, jak ostatni bezwolny żebrak.

«Czy możliwa jest w takiej sytuacyi konstytucya na Wschodzie, nawet jeśli na wierność jej przysięga sułtan?»

„Riecz" pisze o reformach w armii:

«Kiedy kraj jaki przeżyje porażkę na wojnie, to wnet potem rozwija niezwykłą energię nad reorganizacyą armii, chce natychmiast wykorzystać smutne doświadczenia wojenne, aby naprawić błędy swej siły obronnej.

«Nic podobnego nie daje się zauważyć u nas, nie świadczy nic i o usilnej reformatorskiej działalności, która zdawałoby się powinna wrzeć w ministerstwie wojny. Co zrobiono od czasów Mukdenu? Nic, albo prawie nic».

Ministerstwo wojny, zdaniem „Rieczi", ignoruje choroby, które się objawiły w czasie wojny, natomiast zajmuje się drobnostkami.

«Charakterystycznem jest to, że pośród kwestyi, absorbujących większość reformatorów, pośród licznych, niecierpiących zwłoki reform, zajęły miejsce przepisy, mające na celu ustanowienie nadzoru nad... literacką działalnością wojskowych. Dlaczego *to* jest tak ważnem? Przecież nie ulega wątpliwości, że rzeczywisty interes armii wymaga jaknajwszechstronniejszego, niezależnego wyjaśnienia w prasie wszystkich słabych stron życia wojennego i armii. Taka krytyka niezbędna jest teraz. Czyżby niezależność i swoboda sądów wymagały tego, aby pseudonimy, pod którymi pisują wojskowi, były obowiązkowo znane tej władzy, która może za poglądy, które się jej nie podobają, usunąć «literata» momentalnie z armii».

„Nowoje Wremia" jest niezadowolone z nowego sejmu finlandzkiego, a najbardziej z ponownego wyboru Swinchuwuda na talmana.

«Przed Rosyą stoi w rzeczywistości ten sam pierwszy sejm, z tym samym składem posłów, t. j. z ogromną ilością socyalistów, z tymi samymi leaderami, których poglądy polityczne są dość dobrze znane. I nie zdążył jeszcze zebrać się drugi sejm, a już się wyjaśniło, że partye przygotowały cały szereg protestów przeciwko władzy rosyjskiej. Jeszcze bardziej charakterystycznym objawem jest ponowny wybór Swinchuwuda, byłego talmana pierwszego sejmu. Tym wyborem sejm nietylko chce zaznaczyć, że wszystko zostaje po dawnemu, ale i rzuca otwarte wyzwanie społeczeństwu rosyjskiemu i cesarskiej władzy państwowej. Objawia on zamiar pójścia w ślady pierwszego, rozwiązanego sejmu, to znaczy będzie żywił taką samą nienawiść do metropolii i będzie walczył o zupełną od niej odrębność.

«Zaznaczając pierwszym aktem swej działalności solidarność z hasłem poprzedniego sejmu — «żadnych kompromisów» — sejm prawdopodobnie nie zejdzie z wytkniętej drogi i w dalszej swej działalności».

Straszne morderstwo.

—:—:—

W Tryeście w ubiegłym tygodniu dokonano okropnego morderstwa na osobie śpiewaczki Łucyi Fabriówny. Śledztwo prowadzone w tej sprawie przynosi niezbite dowody, że popełnił je były kapitan Juliusz Födransperg. Podczas rewizyi w jego pokoju znaleziono mianowicie opakowane różne części ciała zamordowanej kobiety, oraz ukryte w ścianie jej klejnoty. W ogrodzie zaś policya, przekopując go, znalazła zakrwawioną suknię i resztki bielizny nieszczęśliwej ofiary. Födransperg oddawna musiał przygotowywać się do tego morderstwa, starał się bowiem o to, aby zniknięcie nagłe Fabriówny nie wywołało podejrzenia. Opowiadano przeto, że Födransperg wkrótce się ze śpiewaczką ożeni i że zaraz po ślubie wyjadą na lato z Tryestu. Tym sposobem nagłe zniknięcie Fabriówny tłómaczyliby sobie jej znajomi wyjazdem. Policya Tryestu jest zdania, że śpiewaczka nie jest pierwszą ofiarą Födransperga, policya zaś wiedeńska przypomina sobie z tego powodu sprawkę jego z przed lat 6-ciu.

Wówczas do mieszkania wysokiego urzędnika ministeryalnego, kuryera nadwornego, Burgwalla, przynieśli dwaj robotnicy skrzynię, która była bardzo ciężką. Robotnicy obecnej w mieszkaniu siostrze Burgwalla oświadczyli, że skrzynię tę posyła nieznany jakiś pan i że w niej znajduje się upominek gwiazdkowy (było to bowiem 20 grudnia) dla p. Burgwalla. Siostra Burgwalla, którego wówczas nie było w Wiedniu, powiedziała robotnikom, iż nie przyjmie skrzyni w nieobecności brata i zamknęła drzwi mieszkania. Robotnicy, nie chcąc transportować tej skrzyni z powrotem, pozostawili ją na ganku, obok mieszkania.

Następnego dnia siostra Burgwalla z ciekawości zajrzała do skrzyni, ale znalazła tam tylko prześcieradło znaczone J. F. Gdy znów zjawili się robotnicy po zapłatę, którą im jakoby tu miał uiścić ów nieznajomy, i siostra Burgwalla powiedziała, że skrzynia jest pustą, nie chcieli wierzyć, ale później oświadczyli, że musiał się w niej w takim razie znajdować człowiek, który wyszedł z niej i dom opuścił. Policya stwierdziła, że skrzynia ta należała do byłego kapitana F. Przypuszczano wtedy, że Födransperg chciał poprostu spłatać figla Burgwallom, których znał osobiście, ale dziś policya sądzi, że chciał on dostać się do mieszkania Burgwallów dla rabunku, a gdy to się nie udało, zniknął. P. Adolf Burgwall, który dopiero przed paru dniami wrócił do Wiednia opowiedział współpracownikowi «N. Fr. Presse», że samego Födransperga poznał w r. 1902, matkę zaś jego i siostrę zna od lat 12-stu. Födransperg mieszkał w Konstantynopolu gdzie służył w dyrekcyi kolei wschodnich, tam się ożenił z greczynką i miał 2 synów. Utraciwszy w roku 1902 posadę, przestał się troszczyć o rodzinę i zamieszkał w Wiedniu, gdzie p. Burgwall wyrobił mu posadę. Prowadził wówczas życie bardzo skromne i wzorowe. W tym samym jednak roku nawiązał stosunki miłosne z jakąś wdową i od tej chwili zmienił się do niepoznania. Burgwall dopomagał mu kilkakrotnie, płacił jego długi, upominał, aby się poprawił, ale w końcu zerwał z nim wszelkie stosunki i gdy w grudniu 1902 roku, przyszedł do mieszkania Burgwallów, został przez siostrę p. B. energicznie odprawiony. Aferę ze skrzynią p. B. uważał za zły żart ze strony Födransperga, który chciał siostrę jego nastraszyć za wymówienie z domu. Zresztą F. dobrze wiedział, że Burgwallowie kosztowności przechowują w banku. Od tej chwili p. B. stracił go z oczu i wszyscy byli przekonani, że wyjechał do Ameryki, dokąd się wybierał.

Zjazd misyonarski.

Walka z katolicyzmem.

Duchowny Kallistow z Warszawy odczytał na wczorajszem zebraniu plenarnem zjazdu obszerny referat o maryawityzmie.

Referat sprowadzał się do uznania sekty maryawitów za ruch wywołany rozpolitykowaniem się i innemi ciemnemi stronami życia księży katolickich, a z prawosławnego misyonarskiego punktu widzenia — korzystny, jako wprowadzający rozłam do Kościoła katolickiego.

Wywody referenta były przyjęte przez zjazd.

Dalej wywołała dyskusyę przyjęta na jednem z poprzednich zebrań uchwała, aby poddawać anathemie wszystkich, co wystąpili z łona cerkwi prawosławnej.

Pomimo wywodów misyonarza saratowskiego, że chwiejnych i wątpiących nie należy poddawać anathemie, gdyż odpycha to ich ostatecznie od cerkwi, zjazd potwierdził poprzednią swą uchwałę.

Następnie powzięto uchwałę, aby w Chełmszczyźnie wprowadzony został kalendarz starego stylu. W dyskusyi nad powyższym wnioskiem ep. Antoniusz wypowiedział życzenie, aby w Rosyi nie został nigdy wprowadzony kalendarz zachodnio - europejski, gdyż jest to tylko na rękę katolikom, którzy mają nadzieję pociągnąć w takim razie na swoją stronę uniatów (?)

Uchwalono poczynić starania przed synodem, aby pozwolonem było biskupom eparchii zachodnich dawać śluby również we wtorki, czwartki i soboty, gdyż istniejący obecnie w cerkwi prawosławnej zwyczaj niedawania ślubów w te dnie jest częstokroć przyczyną odstępstwa od prawosławia.

Onegdaj wieczorem odbyło się ogólne zebranie członków zjazdu, na którem był obecny przedstawiciel patryarchy, grecki archimandryta. Przedewszystkiem omawiano sprawę małżeństw prawosławnych z sektantami i raskolnikami. Kwestya ta poprzednio była poruszaną w komisyi walki z sektami, która, na zasadzie uchwały synodu, uznała możliwość zawierania małżeństw miądzy prawosławnymi a raskolnikami, co się zaś tyczy sektantów, to wypowiedziała się przeciwko małżeństwom z nimi. Zebranie wszakże ogólne postanowiło jednogłośnie zabronić zawierania małżeństw zarówno z raskolnikami, jak z sektantami.

W sprawie t. zw. skopców uchwalono prosić o wydanie rozporządzenia, zabraniającego im powrotu z Rumunii, dokąd ich dużo zbiegło.

Co się zaś tyczy „jedinowierców“ postanowiono:

1) pozwolić jedinowiercom, aby mieli swoich własnych, przez siebie z pomiędzy duchownych wybieranych proboszczów, ale aby byli oni zatwierdzani przez biskupa prawosławnego; 2) pozwolić na zakładanie bractw jedinowiernych; 3) uznano za pożądane udzielenie pozwolenia na zjazdy jedinowiercze, oraz utworzenie jedinowierczych rad parafialnych.

KRONIKA.

— **Podanie gen.-gubernatora.** Gen.-gubernator wniósł do specyalnej komisyi w Petersburgu podanie o pozwolenie ziemstwu kijowskiemu wydawania z zapasowego kapitału potrzebnych sum na walkę z cholerą w gubernii.

— **Sprawy brukowe.** Bruk na Kreszczatyku nie może się doczekać lepszych czasów. P. Suski, który pokrył asfaltem część Kreszczatyka między Prorezną i Funduklejowską i zobowiązał się przez pewien czas reperować go swoim kosztem, zerwał umowę, żądając za naprawę go po 7 rb. 50 kop. za sążeń. Kiedy rada miejska zgodziła się na jego warunki, p. Suski cofnął ofertę. Wówczas zarząd miejski postanowił asfalt na Kreszczatyku znieść i zabrukować tę część kostkami z ciosanego granitu, którego zobowiązał się dostarczyć nowy przedsiębiorca, p. Polanskij. Miał on zabrukować 600 sążni kwadr. licząc za to po 50 rb. za sążeń. Ale w danym razie p. P. nie mógł spełnić swych zobowiązań i dostarczył kamienia na 100 sążni, co wystarczy zaledwie na zabrukowanie części zniszczonego bruku. Wobec tego komisya do spraw brukowych znowu była zmuszoną zmienić swój projekt. Postanowiono kostki, dostarczone przez p. Polańskiego użyć na zabrukowanie części Kreszczatyku od Luterańskiej do Funduklejowskiej (od strony sklepu Ludmera); w części ulicy, gdzie asfalt, a raczej betonowe jego podłoże zachowało się lepiej, zostanie wprowadzony bruk z prasowanego asfaltu. Roboty te będą wykonane w pewnej części kosztem T-w asekuracyjnych „Rosya“ i „Rosyjskie“, posiadających po obu stronach ulicy własne kamienice. W pozostałej części Kreszczatyku, między Funduklejowską a Prorezną, gdzie z asfaltu pozostały tylko szczątki, zostanie zastosowany nowy zupełnie system bruku — kostkami szwedzkiemi. Fundament bruku stanowi betonowe podłoże, pokryte 2-werszkową warstwą piasku, na którym po ubiciu go układają się prawidłowe kostki ze szwedzkiego granitu, spojone specyalną smołą. System ten jest stosowany obecnie zagranicą; poznajomił się z nim prezes komisyi brukowej, p. Demczenko w czasie ostatniej podróży zagranicę. Materyał do brukowania zostanie sprowadzony ze Szwecyi. Jest on tam tak tanim, że licząc z przewiezieniem i robotą, sążeń kwadratowy takiego bruku będzie kosztował 45—48 rubli. Pragnąc urzeczywistnić projekt powyższy jaknajprędzej, p. Demczenko urządza konkurs na roboty brukowe, zapraszając do udziału w konkursie firmę warszawską „Kuksz i Luetke“, posiadającą przedstawicielstwo kostek szwedzkich. Gdyby ten system okazał się odpowiednim, zostanie on stosowany w szerszych rozmiarach, przyczem wszystkie urządzenia podziemne będą stopniowo przenoszone pod chodniki.

— **Sprawy kanalizacyjne.** W sobotę, dn. 26 lipca p. Harris rozpoczyna roboty przy rozszerzaniu kanalizacyi. Zaczną się one od układania rur w ulicach i łybedzkim kollektorze.

— **Sprawy wodociągowe.** Radny miejski, p. Wołynskij złożył *votum separatum* w sprawie uchwały rady miejskiej, która zgodziła się udzielić T-wu wodociągów 2 place miejskie na budowę studni artezyjskich. Będą one budowane na warunkach specyalnych. P. Wołynskij protestuje przeciw temu, 1) ponieważ uchwała powyższa została przyjęta przez zebranie, na którem nie było *quorum*, wymaganego przy zmianie warunków umowy, 2) ponieważ prośba T-wa nie była uprzednio rozpatrzona przez komisyę wodociągową.

„Zwaywszy,—pisze p. Wołynskij,—że T-wo w ciągu 12 lat urządza w Kijowie doświadczenia z systemem studni artezyjskich, i jednocześnie dostarcza niektórym dzielnicom wody z Dniepru, którą jeśli przepuszcza kiedykolwiek przez filtry, to tak niedbale, że zawiera ona miliony mikrobów, co zostało udowodnionem przez analizy komisyi wodociągowej, proszę zawiadomić o powyższem p. gubernatora“. W końcu p. W. wyraża przypuszczenie, że gubernator zwróci uwagę na to, że T-wo nie spełniło swej obietnicy — dostarczenia miastu na wiosnę r. b. wody artezyjskiej,—skasuje powyższą uchwałę rady miejskiej i poleci sprawę budowy nowych studni rozpatrzeć powtórnie lub prześle ją do decyzyi gubernialnej komisyi do spraw gospodarki miejskiej.

— **Tyfus w więzieniu** łukjanowskiem się zmniejsza. W obecnej chwili chorych na tyfus powrotny jest tam 170-iu, na plamisty zaś — 52 więźniów. Wszyscy są na drodze do wyzdrowienia.

— **Nowy klub w Kijowie.** Panowie Wengerow i Burenko wnieśli podanie o zatwierdzenie ustawy nowego klubu w Kijowie pod nazwą „Dnieprowskiego klubu towarzyskiego“. Statut ma być rozpatrzony przez komisyę o stowarzyszeniach.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 30 tygodnika „Lud Boży“. Na treść pisma złożyły się artykuły następujące: 1) Tylko w tym stanie, do którego cię Bóg powołał, możesz z korzyścią nad zbawieniem pracować. 2) Opowiadanie z przeszłości. 3) Wierszyk „Przeznaczenie“. 4) Lekarz wiejski. 5) Polacy na obczyźnie. 6) Echa z Litwy. 7) Wiadomości kościelne. 8) Echa z ziem polskich. 9) Wiadomości krajowe. 10) Kronika miastowa. 11) Telegramy. 12) Z Tygodnia. 13) Korespondencye. 14) Odpowiedzi.

OSOBISTE.

— Dnia 22 lipca w kościele świętego Aleksandra w Kijowie ksiądz Feliński pobłogosławił związek małżeński między panną Maryą Ludwiką Zadorzanką córką Antoniego i Wandy z Ursyn Pruszyńskich Zadorów i panem Janem Korsakiem — synem świętej pamięci Wiktora i Maryi z hr. Orłowskich 1-voto Korsak Sokołowskiej.

— PRZERWANIE PRACY. Wczoraj w dzień robotnicy cegielni Kozińskiego na Kureniówce w liczbie 60-ciu przerwali pracę, motywując to tem, że otrzymują od gospodarza bardzo zły wikt.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj zawezwano «Pogotowie» do domu Nr 25 przy Kreszczatyku, gdzie 14-letni chłopiec bawiąc się rewolwerem wystrzelił i zranił znajdującego się w tymże pokoju gimnazistę. Kula trafiła w piersi i przeszła na wylot. Po udzieleniu doraźnej pomocy «Pogotowie» odwiozło rannego do szpitala Aleksandrowskiego.

— W BÓJCE. Bracia Jan i Jakób Wołoszynowie, mieszkający przy ul. Kiryłowskiej Nr 93, onegdaj się o coś pokłócili. Kłótnia przeszła w bójkę, podczas której Jan rozciął nożem brzuch bratu. Lekarz «Pogotowia» opatrzył poszkodowanego i przewiózł go do szpitala.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr 11 przy ul. Nikolskiej, 19-letni elektrotechnik, A. S., zażył trucizny. «Pogotowie» przewiozło go do Aleksandrowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania oficera P. Janczenko, skradziono złoty zegarek z dewizką.

— Na Padole, dwaj złodzieje skradli, przy pomocy podrzucenia portmonetki, 315 rb., przybyłej do Kijowa Maryannie Libanowej.

— PETARDA. Onegdaj na ul. Lwowskiej ktoś położył na szynach tramwajowych petardę, która pod przechodzącym tramwajem wybuchła z ogromnym hałasem.

— OGRABIENIE CERKWI. Onegdaj w nocy nieznani rabusie wyłamali ramę okienną w cerkwi klasztoru wydubeckiego i przedostawszy się do środka, skradli puszkę z pieniędzmi i kilka cennych przedmiotów cerkiewnych.

— REWIZYA PIEKARNI. Policya wraz z członkami komisyi sanitarnej dokonała wczoraj rewizyi piekarni tureckiej na rogu placu Ratuszowgo i zaułku Kreszczatyckiego. Znaleziono 10 worków ciastek, które lekarz uznał za niezdatne do użytku i kazał je natychmiast zniszczyć. Były one przeznaczone na sprzedaż po cenach niższych od zwykłych.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na polu miejskim za ul. Pieszczaną, 15-letniego A. Buwana, kopiącego glinę, zasypała bryła ziemi. Gdy go wydobyto, był już bez życia.

KRONIKA POLSKA.

— **Ś. p. Julian Dębicki.** W Puławach zmarł w 72 roku życia dymisyonowany pułkownik Julian Dębicki.

Zmarły należał do czynnych członków puławskiego koła Macierzy Szkolnej, puławskiego Towarzystwa muzyczno-dramatycznego i innych instytucyi polskich, które stale popierał.

S. p. Julian Dębicki, urodzony w Krzemieńcu na Wołyniu w 1826 roku, jako syn ś. p. Franciszka Dębickiego, profesora historyi polskiej i rektora szkół średnich, będąc junkrem piechoty, brał udział w wojnie sewastopolskiej, na której wyróżnił się walecznością. W roku 1863, służąc w Królestwie Polskiem, w Suwałkach, został uwięziony i skazany na śmierć za odmowę wzięcia udziału w wyprawie wojennej przeciw polskim powstańcom. Po długich staraniach ułaskawiony, lecz wysłany w głąb Rosyi, przyjęty został powtórnie do wojska w stopniu porucznika, lecz bez prawa awansu. Dopiero wojna turecka 1877—1878, w której się odznaczył, ułatwiła mu drogę do dalszych awansów.

— **Historya żydów w Polsce.** Niedawno ukazały się aż dwie odrazu prace w żargonie, streszczające dzieje żydów w Polsce. O pierwszej z nich w opracowaniu p. N. Frenka, pisano już w swoim czasie. Drugą broszurę o podobnej treści i 88 stronicach napisał p. S. B. Nisenbaum z Lublina. Krytyka w gazetach żydowskich zarzuca autorowi, że bez potrzeby posiłkuje się za często wyrazami niemieckimi. We wstępie autor pisze: «Żydzi żyją już w Polsce wiele setek lat, nie wypada przeto, aby jako naród kulturalny, nie znali swej historyi w kraju, w którym przebyli znaczną część swych dziejów».

Dodać należy, iż w literaturze żargonowej, posiadającej historyę Rosyi — historyi Polski niema.

— **Kaplica w Ligowie.** «Kraj» petersburski donosi, że ks. W. Pietkiewicz z własnych środków założył i uposażył kaplicę rz.-k. w Ligowie (st. balt. kol. żel.). Kaplicę otwarto d. 1 czerwca 1908 r., i procesya w dniu Bożego Ciała ściągnęła setki wiernych. W d. 21 lipca parafianie w Ligowie zapragnęli wyrazić wdzięczność ks. Pietkiewiczowi za jego prace i trudy. Złożono mu po mszy uroczysty adres dziękczynny i — staropolskim obyczajem — chleb i sól. Solenizant był rozrzewniony tymi dowodami uznania i serdecznie dziękował zgromadzonym.

— **Tow. pomocy dla artystów.** Towarzystwo pomocy dla polskich artystów śpiewaków zagranicą, «Przedświt», uzyskało tymczasowe środki, pozwalające na otwarcie domu artystów w Medyolanie.

Towarzystwo pragnęłoby odrazu zgromadzić tam bibliotekę muzyczną, jak partytury oper, szkoły śpiewu i t. p. i w tym celu zwraca się do osób dobrej woli, aby zechciały składać rzeczone dzieła i podręczniki oraz wogóle rzetelnie poprzeć usiłowania młodej instytucyi.

Nowa opera polska.

Młody, lecz zaszczytnie już znany muzyk polski, p. Ludomir Różycki, stworzył operą «Bolesław Śmiały» (tekst Aleksandra Bandrowskiego), która ukaże się w najbliższym sezonie na scenie teatru lwowskiego.

«W duchu koncentracyi treści—pisze Cezary Jellenta w «Dzienniku Poznańskim» o dziele Bandrowskiego—wymaganej przez dramat muzyczny, autor uczynił Bolesława istotną osią sztuki. Jego zmaganie się, jego zgnębienie i jego ostateczne wyzwolenie — oto zasadnicze ogniwa dramatu. Biskup Stanisław raz tylko występuje na scenie, a potem już go nie oglądamy. Widzimy jedynie, jak posiew, rzucony przez morderstwo biskupa, przynosi owoce, jak się w powietrzu mnożą oznaki przekleństwa, jak się wzmaga nastrój wyroczny i gęstnieją nad głową krwawego króla złowieszcze chmury. Ciągle jednak on jest środkowym punktem akcyi i jego osobistość, a właściwie znękana i szamocząca się dusza ogniskuje w sobie wszelkie zjawiska i wydarzenia».

Kronika ekononiczna.

Przegląd rynków zbożowych.

Na międzynarodowym rynku zbożowym panuje usposobienie małoczynne, nadto ceny na niektórych giełdach zbożowych, przeważnie amerykańskich, znacznie spadły, na co wpłynęły w dużym stopniu dobre wiadomości o spodziewanym urodzaju. Jednak rynki europejskie zbytnio nie reagują na to osłabienie w Ameryce, albowiem zły stan pogody w krajach produkujących źle wpływa na dojrzewanie zboża i na zbiory, co odbije się też bezwarunkowo na rezultatach zbiorów.

Na rynkach północno-amerykańskich usposobienie z pszenicą słabe, w cenie daje się zauważyć zniżka, blizko $2^1/_2$ k. na pudzie; usposobienie z kukurydzą dość stałe, chociaż cena spadła. Usposobienie z pszenicą i kukurydzą na rynkach argentyńskich małoczynne. Na rynkach zachodnio-europejskich ogólne usposobienie dość mocne, chociaż małoczynne; jak producenci, tak i nabywcy zajmują stanowisko wyczekujące, powstrzymując się od zawierania tranzakcyi. Na rynkach angielskich usposobienie z kukurydzą i pszenicą ospałe, obrotów żadnych, ceny na zniżce; z owsem i jęczmieniem usposobienie słabe, ceny spadają. Na rynkach niemieckich panuje mocne usposobienie z pszenicą wskutek znacznego zapotrzebowania tego produktu przez młynarzy. Z żytem owsem i jęczmieniem usposobienie małoczynne, ceny bez zmian. W portach francuskich usposobienie z pszenicą rosyjską mocne, ceny bez zmian; na wewnętrznych rynkach spożywczych usposobienie ogólne mocne, chociaż w przeciągu ostatniego tygodnia dała się zauważyć zniżka w cenach.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich przeważa już dziś usposobienie małoczynne. Nabywcy wstrzymują się od zawierania tranzakcyi, spodziewają się bowiem, iż napływ zboża z tegorocznych zbiorów na rynki spowoduje obniżenie wysokiego poziomu cen. Producenci zaś i kupcy niechętnie zawierają tranzakcye po nizkich cenach z powodu złych widoków na urodzaj tegoroczny. Na rynkach syberyjskich panuje ogromne ożywienie wobec tego, iż urodzaj zapowiada się bardzo dobrze, oraz spodziewany wzmożony popyt zboża na eksport. Na rynkach kraju Poł.-Zach. panowało usposobienie małoczynne, w cenach nie dało się zauważyć znaczniejszych zmian. Hamują ożywienie handlu zbożem ciągłe deszcze, które wstrzymują zbiory, a mogą też źle wpłynąć na rezultaty zbiorów. Nabywcy i producenci powstrzymują się od zawierania tranzakcyi, oczekując ostatecznego wyjaśnienia się widoków na urodzaj. Ceny pszenicy i żyta podniosły się o 2 — 4 kop. na pudzie z powodu wyczerpania zapasów na rynku. Wogóle cena pszenicy dochodzi do 1 rb. 30—1 rb. 38, żyta—1 rb. 5 kop. Usposobienie z prosem mocne; cena 72 — 73 kop. pud. Z owsem usposobienie ospałe. Ceny grochu bez zmian. Usposobienie z makiem ospałe, z siemieniem lnianem — spokojne. Mak— 2 rb. 50 — 2 rb. 60; siemię lniane— 1 rb. 30 — 1 rb. 35.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Strajki i rozruchy we Francyi. Z Paryża donoszą, że w poniedziałek ubiegły dopiero o godz. 8 wieczorem przywrócono spokój na placu Rzeczypospolitej i część wojska wróciła do koszar. W dniu tym uwięziono 15 osób, podobno przeważnie anarchistów. Większość uwięzionych miała przy sobie rewolwery.

We wtorek nastąpił przed giełdą pracy cały szereg starć i dalszych aresztowań. Pewien robotnik chciał uwolnić innego uwięzionego i dał do agenta policyjnego strzał z rewolweru, nie trafił go, natomiast zranił inspektora policyjnego. Napastnika aresztowano. Liczba manifestantów wzmaga się. Ulice prowadzące do miejsca tych wypadków zamknięto. Na placu Rzeczypospolitej przyszło kilkakrotnie do starć. Dzienniki, nawet „Humanité“ stwierdzają nieudanie się powszechnego strajku. Oprócz „Humanité“, wszystkie dzienniki wyrażają z tego powodu radość. Większość dzienników trwa przy żądaniu rozwiązia *Confèderation General du travail*.

W St Etienne czterdzieści syndykatów ogłosiło ułożoną w ostrych słowach odezwę, wzywającą robotników, aby w najbliższy piątek zaprzestali pracy na 24 godzin.

W Courrier między strajkującymi górnikami a trzema żandarmami przyszło do starcia. Żandarmów powalono na ziemię i tratowano. Dopiero gdy nadeszła pomoc zdołano żandarmów oswobodzić. Aresztowano około 12 osób.

W poniedziałek zecerzy dziennikarscy ogłosili strajk. Stosownie do tej uchwały zecerów, w drukarni, w której drukuje się kilka dzienników, i w kilkunastu innych mniejszych zawieszono robotę na 24 godzin. Spodziewając się strajku, kilkanaście dzienników przyspieszyło o kilka godzin wydanie numeru; niektóre nie wyszły zupełnie. Strajk zecerów miał przebieg spokojny.

Z Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, iż w dzienniku urzędowym ogłoszona została ustawa, upoważniająca rząd do wycofania z obiegu wszystkich monet srebrnych.

Niemcy a Anglia. „Norddeut Ztg.“ zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby zbrojenia Niemiec zwracały się przeciwko Anglii. Są one tylko wypływem zarządzeń, podyktowanych przezornością przeciw ewentualnym atakom któregokolwiek państwa.

Wspomniany dziennik zwraca się do anglików z propozycyą porozumienia między Anglią a Niemcami, czemu nic nie ma stać na przeszkodzie.

Porażka francuzów. Z Saigonu donoszą, że oddział wojska francuskiego pod dowództwem kapitana Fleury, wysłany przeciw rewolucyonistom chińskim, dostał się w zasadzkę. Kapitan i jeden porucznik zabici.

Stan oblężenia w Chorwacyi. W Novi w Chorwacyi wskutek ostatniej demonstracyi przeciw banowi br. Rauchowi ogłoszono mały stan oblężenia. Przybyli tam dwaj sędziowie śledczy z prokuratorem państwa, celem prędkiego przeprowadzenia śledztwa przeciw aresztowanym demonstrantom.

Niemiecka rada narodowa dla Czech. „Deutschnationale Corr.“ donosi, iż w Pradze utworzona ma być niemiecka rada narodowa dla Czech z taką samą organizacyą, jak czeska. Rada ta ma przedewszystkiem zajmować się mianowaniami niemieckich urzędników, a naczelnikiem jej ma być niemiecki członek wydziału krajowego.

Polacy i Rusini w Galicyi. Podczas konferencyi prezydyum koła polskiego z prezydentem ministrów br. Beckiem w sprawie zwołania sejmu galicyjskiego, br. Beck poruszył sprawę polsko-ruską. Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński i wiceprezes p. Stapiński oświadczyli bar. Beckowi, iż polacy gotowi są rozpocząć z rusinami rokowania i uwzględnić ich życzenia, o ile to będzie możliwem, lecz rusini muszą zredukować niektóre swoje za daleko idące żądania, gdyż w przeciwnym razie rokowania będą szły bardzo powoli, a nawet mogą okazać się bezowocnemi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Przewrót w Turcyi.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą, że dymisyę gabinetu wywołało niezgodne z konstytucyą mianowanie przez sułtana ministrów wojny i marynarki.

Agitacya przeciw sułtanowi rośnie. Młodoturcy żądają zredukowania gwardyi sułtańskich, powszechnego głosowania i odpowiedzialności ministrów. Sułtan godzi się na dwa ostatnie warunki, na pierwszy zaś nie, bo w gwardyi widzi rękojmię swego osobistego bezpieczeństwa.

Młodoturcy żądają zwrotu narabowanych pieniędzy rządowych i robią przed sułtanem aluzyę, że to urzędnicy skompromitowani w tem takiemi masami uciekają.

W En-Naihr tłum zlynchował pojmanego ministra policyi. Pisma tureckie wyrażają z tego powodu radość, minister ten bowiem za czasów swego urzędowania był dla ludu prawdziwym biczem.

Z Genewy donoszą: W poniedziałek do pokoi sułtańskich zakradł się nieznany nikomu człowiek i zadał sułtanowi parę ciosów sztyletem. Sułtan wyszedł z zamachu dzięki pancerzowi jaki miał na sobie. Skrytobójcę aresztowano. Przypuszczają, że jest to wynajęty zbir.

W końcu sierpnia w Genewie ma się odbyć zjazd młodoturków.

Z Berlina donoszą, że w Konstantynopolu ogłoszonem zostało odłożenie zwołania parlamentu do 15 listopada.

Do Konstantynopola nadchodzą liczne podania z Europy i Ameryki o koncesye na przedsiębiorstwa handlowe, oparte na znacznych kapitałach.

Prasa rosyjska o otwarciu sejmu finlandzkiego.

Petersburg.—„Riecz“, omawiając mowę tronową na otwarcie sejmu finlandzkiego pisze, iż możliwe są poważne konflikty.

„Słowo“ nader optymistycznie zapatruje się na całą kwestyę, twierdząc, iż oczekiwać należy zneutralizowania się tarć.

W sprawie uniwersytetu Szaniawskiego.

Petersburg. — Zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty, Szwarca, uniwersytet im. Szaniawskiego, niema prawa czynić żadnych bezpośrednich starań, lecz tylko za pośrednictwem zarządu miejskiego.

Z zamętu w Persyi.

Petersburg. — Z Persyi donoszą, że konsul angielski chciał wznowić komunikacyę telegraficzną z Anglią. Sattar chan sprzeciwił się temu i postawił warunek, że będzie cenzurował wszystkie telegramy.

Kara prasowa.

Ryga. — Pismo łotewskie „Łatwia“ zostało skazane na 500 rb. kary za wydrukowanie znanego artykułu Tołstoja.

Wśród październikowców.

Petersburg. — Z Samary donoszą, iż wśród tamtejszych październikowców zaszły pewne nieporozumienia, wskutek których redaktor „Gołosa Samary,“ a prezes komitetu październikowców, Boguszewski, usunął się, a na jego miejsce obrany został Czełyszew.

Katastrofa Zeppelina.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, iż katastrofa z balonem hr. Zeppelina jakby żałobą okryła Niemcy. Utworzono komitety dla zbierania składek na budowę nowego balonu systemu Zappelina.

Różne.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż zbiegł z Syberyi więzień szlissenburski, Pankratow.

Moskwa.—Zbankrutował znany przemysłowiec naftowy, Szybajew. Pasywy wynoszą 8 milionów.

(Od Agencyi petersburskiej).

Petersburg.—Komisya przeciwdżumowa zawiadamia: w Astrachaniu w dn. 22 i 23 lipca zachorowało na cholerę 8 i umarło 7 osób; w gubernii zachorowało 16 i umarło 3 osoby. Ogółem w gub. astrachańskiej od początku epidemii zachorowało 73 osoby, umarło 31 osób. W Carycynie w dniu 20 lipca zachorowało 11 osób, zmarło 6; od początku epidemii zachorowało 96 osób, zmarło 55. W Saratowie w dn. 20 i 21 lipca zachorowała 1 osoba, zdjęto ze statków 3 osoby, z których jedna zmarła; ogółem w Saratowie zachorowało 14 osób, zmarło—2 osoby; w gubernii saratowskiej, nie licząc Saratowa i Carycyna, w dn. 21 lipca zachorowało 21 osób, zmarły 2 osoby. W Rostowie nad Donem w dn. 20 lipca zachorowały 2 osoby.

Warszawa. — Sąd wojenny rozpatrywał sprawę 14 oskarżonych o należenie do P. P. S. i skazał jednego na 14 lat robót ciężkich, 4-ch na 8 lat, jednego na 20 miesięcy oraz 3-ch na osiedlenie. Pozostałych uniewinniono.

Konstantynopol. — Wczoraj Szeik-ul-islam zdawał sułtanowi sprawę ze stanu rzeczy w Turcyi. Szeik-ul-islam oświadczył sułtanowi, że nie może pozostawać w jednem ministerstwie z wielkim wezyrem, który, nie bacząc na swe zapewnienia, złamał przysięgę na konstytucyę.

Wieczorem wielki wezyr doręczył w imieniu całego ministerstwa prośbę o dymisyę, motywując ją tem, że ostatni *hatti humajum* wywołał niezadowolenie całej ludności. Sułtan przyjął dymisyę. W dniu dzisiejszym Szeik-ul-islam wraz z byłym wielkim wezyrem, Kiamil baszą, biorą udział w naradzie nad utworzeniem nowego ministerstwa.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau“ telegrafują z Konstantynopola, iż sułtan przyjął dymisyę wielkiego wezyra i całego ministerstwa.

Belgrad.—Przywódcy band greckich, które grasowały w Macedonii, osiadli w Serbii, przybyli do ambasadora tureckiego w Belgradzie, Fethy baszy i oświadczyli mu, iż z chwilą przywrócenia konstytucyi w Persyi uważają oni swą rolę, jako obrońców ludności serbskiej w Macedonii, za skończoną, dlatego też bandy składają broń i powracają do swych siedzib w Turcyi.

Berlin. — Sekretarz stanu do spraw wewnętrznych wręczył hr. Zeppelinowi 500,000 marek, włączonych do budżetu państwa na rok 1908, jako wynagrodzenie trudów i wydatków, poniesionych przezeń przy budowie balonu swego wynalazku.

Sztokholm. — Cesarz Wilhelm wraz z małżonką odjechał ze Sztokholmu o godz. 6 m. 30 wieczorem.

Berlin.—Wszystkie pisma poświęcają artykuły wstępne wypadkowi z balonem Zeppelina, wypowiadając żal z powodu tragicznego wypadku i obiecując wynalazcy pomoc całych Niemiec w odbudowaniu nowego balonu.

Według wiadomości niektórych pism prywatne deklaracye na składkę wyniosły już 1,300,000 marek. Składane były nawet znaczniejsze sumy jak np. 100,000 marek.

Berlin. — Rząd angielski zakomunikował rządowi niemieckiemu, że zamierza wyczekiwać dalszego rozwoju wypadków w Macedonii i dlatego tymczasem powstrzymuje się ze swym wnioskiem o oddziałach ruchomych. Zakomunikowano o tem wszystkim mocarstwom. Oczekują takiej samej deklaracyi ze strony Rosyi.

Berlin. — Otwarty został międzynarodowy kongres historyków. Kongres odkrył prof. von Cosera. Na otwarciu obecnymi byli przedstawiciele rządu Rzeszy i książę Leopold pruski jako zastępca cesarza Wilhelma.

Sekretarz stanu Beckmann-Hollweg witał uczestników kongresu w imieniu rządu niemieckiego.

W kongresie przyjmują udział rosyjscy profesorowie i uczeni. Jeden z nich docent uniwersytetu petersburskiego Łappo Danilewskij jest jednym z honorowych prezydentów kongresu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Dnia 23 lipca 1908 r.

Warszawa. — Nastrój z pszenicą i żytem słaby; z owsem spokojny. Pszenica 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 35 kop., żyto 95 kop. — 1 rb. 02 kop., owies 84 kop. — 90 kop.

Rewel. — Nastrój z żytem słabnie. Cena 1 rb. 16 kop. — 1 rb. 18 kop.

Gdańsk. — Owies 1 rb. $13^3/_4$ kop. — 1 rb. $18^1/_4$ kop.

Libawa. — Owies czarny 75 kop., nastrój stały.

Królewiec. — Nastrój z owsem, otrębami pszennemi i żytniemi i siemieniem lnianem stały; z jęczmieniem niestały, z soczewicą małoczynny, z rzepakiem i makiem słaby. Owies biały zwykły $78^7/_8$ kop. — $80^3/_8$ kop., jęczmień 91 kop. — $98^5/_8$ kop., otręby pszenne grube $77^3/_8$ kop. — $79^5/_8$ kop., otręby żytnie $78^7/_8$ kop. — $81^7/_8$ kop., soczewica nowa wysoka, zielona 2 rb. $27^3/_8$ kop. — 2 rb. $42^1/_2$ kop., siemię lniane 1 rb. $48^5/_8$ kop. — 1 rb. $50^1/_8$ kop., rzepak wysoki 2 rb. 04 kop. — 2 rb. $19^7/_8$ kop., mak niebieski 2 rb. 73 kop.

New-York. — Usposobienie rynku słabnie. Pszenica czerwona ozima zaraz 1 rb. $20^3/_8$ kop., na wrzesień 1 rb. $19^1/_8$ kop.; na grudzień 1 rb. $21^3/_4$ kop., kukurydza na wrzesień 1 rb. 04 kop., na grudzień $92^3/_8$ kop.

Giełda

Petersburg, 24 lipca.

4% Państwowa renta	$77^3/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$76^3/_4$
5% pożyczk prem. 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	$224^1/_2$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	227
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	$105^1/_4$
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	86
„ Bakińsk. T-a Naftow.	358
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	$207^1/_2$
5% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	$95^3/_8$
5% świadectwa włościańskie	$88^1/_4$
5% Pożyczka 1908 r.	$95^1/_8$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi wogóle mocne i ożywione; z premiówkami mocne.

ECHA ZE SWIATA.

Odszkodowanie za śmierć żony. W jesieni roku ubiegłego na stacyi w Podsiedzicach w Czechach, pociąg najechał na pewną kobietę i zabił ą na miejscu. Kobieta osierociła dziewięcioro dzieci. Wdowiec wniósł skargę o odszkodowanie za utratę żony i matki, a mianowicie domagał się renty na czas tak długi, póki małoletnie dzieci potrzebować będą domowej, macierzyńskiej opieki, albowiem on, jako robotnik, przez cały dzień jest poza domem, ożenić się powtórnie niema widoków ze względu na tak liczne potomstwo, a na opłacanie opiekunki dla dzieci nie ma pieniędzy. Sąd cywilny pierwszej instancyi odrzucił jego skargę, opierając się na zasadzie, że pretensyę o odszkodowanie mogą mieć tylko dzieci zabitej, ale małżonek nie może mieć pretensyi za utratę żony. Jakiś litościwy adwokat zajął się bezinteresownie sprawą robotnika i wniósł rekurs przeciw owemu wyrokowi. Wyższy sąd krajowy w Pradze uznał pretensyę za słuszną i skazał zarząd kolei na wypłacenie żądanej renty poszkodowanemu robotnikowi. Prokuratorya skarbu nie dała za wygrane i skarga oparła się o najwyższy trybunał administracyjny a ten przed kilku dniami potwierdził wyrok praskiego sądu, wydając zasadnicze orzeczenie, że małżonek może tak samo rościć sobie pretensye o odszkodowanie za utratę żony, jak żona za utratę męża.

Z życia prowincyi.

—:—

Łuck, *19 lipca.*

(Dom polski w Łucku. — Doświadczenie przeszłości i horoskopy na przyszłość. — Grady. — Deszcze.—Zastój w tranzakcyach zbożowych).

Będziemy więc mieli „Dom polski" w Łucku. Zarząd gubernialny do spraw związków i stowarzyszeń w Żytomierzu zalegalizował na ostatniem posiedzeniu statut „Domu polskiego", na którym, jako organizatorzy podpisali się pp.: Kabziński, Zajkowski, mecenas Jakubowski i Godlewski. Do kilku instytucyi polskich, stworzonych zabiegami inteligencyi tutejszej, przybywa jeszcze jedna, która oby nie podzieliła losu swych poprzedniczek. Byliśmy bowiem świadkami narodzeń kilku zrzeszeń; widzieliśmy, jak na nie z początku chuchano, jaką otaczano je pieczołowitością, a później, przy lada urażeniu czyjejś ambicyi lub niedogodzeniu fantazyi, jak się od nich odwracano, wytaczano tysiące pretensyi i dalszy rozwój poprostu hamowano. Czem większy zrazu był płomień, tem szybciej gasł. Kilkoletnia historya T-wa rolniczego, stowarzyszenia spożywczego, katolickiego Tow. dobroczynności, wreszcie kółka artystycznego, w którem także zarysowują się szczeliny, uprawnia nas do pesymistycznego horoskopu, zwłaszcza, iż ustawa zalegalizowana — to dopiero pierwsze stadyum kancelaryjne, które o dalszem powodzeniu zgoła nie rozstrzyga. Teraz dopiero dla pp. organizatorów nastają najcięższe terminy, z których, daj Boże! oby pomyślnie wybrnęli, kładąc trwałe podwaliny pod instytucyę, która, jak sam tytuł wskazuje, ma być przybytkiem kultury polskiej na tutejszych kresach. Na początek należy przedewszystkiem zgromadzić kapitał na wynajęcie lokalu dla przyszłego „Domu polskiego" i na przyzwoite zaopatrzenie go w najniezbędniejsze sprzęty i urządzenia. Mniemamy, iż cały ogół polski, bez różnicy zapatrywań i szczebli społecznych, przyłożyć się powinien choć małą cegiełką do wzniesienia gmachu, który już samą egzystencyą świadczyć będzie o mocy naszego ducha.

Tymczasem, dając folgę naszemu temperamentowi, układamy różne różowe projekty, jak np. bal na otwarcie „Domu polskiego!"

Gdy nam tu, w murach miejskich, tęcza balowa przesłania marzenia, wieś cała gorzkie łzy roni, na zapłakane spoglądając niebiosa i widząc owoc całorocznej pracy niemal doszczętnie zniszczony. Przeszło od 3 tygodni upusty niebieskie rozwarły się nad nami, a na zmianę po gwałtowniejszej ulewie i burzy gradowej mrzy drobny kapuśniaczek! Słońce tylko ukradkiem wyziera z za chmur, aby żarem zionąć na zmoczone garście i porost ziarna wywołać. Dziś znowu mamy jesienny chłód, a deszczyk rosi od rana, przyprawiając o rozpacz rolników, którym cały plon zgnić może na polu. Gdzie grad zboża nie wytłukł, jak np. pod Rożyszczami i w Radomyślu, pow. łuckiego, tam deszcz szerzy zniszczenie. Z wielu okolic dochodzą nas hiobowe wieści, iż pszenicę rdzą okryła i że kartofle wydawać zaczynają specyficzną woń, zwiastującą ich psucie. Plantacye chmielowe również w nieszczególnym stanie. Po posusze, która je na początku lata jakby zwarzyła, podnieść się nie mogą. Słowem, jeżeli pogoda się nie ustali klęska nieurodzaju, która w zeszłym roku tylko nas powierzchu dotknęła, w tym roku srogie zadać może cięgi. Z powiatów kowelskiego i włodzimierskiego również niepocieszające płyną wiadomości. Wobec tak niewyjaśnionej sytuacyi — w tranzakcyach zbożowych zastój kompletny panuje, tembardziej, iż kupcy ciągle jeszcze spekulują na zniżkę... **I.**

Jaryszów, *w lipcu.*

Siedząc w wądołach za górami i lasami, odcięty od świata, człowiek po mimowoli obojętnieje i przestaje interesować się sprawami ogólniejszej natury. Horyzont nad nim zacieśnia się, skupiając jego myśli i wysiłki dokoła czynności i rzeczy bezpośrednio go obchodzących. Tem też tłómaczyć trzeba że wiadomość o nadaniu konstytucyi Turcyi przyjęto u nas zupełnie obojętnie; natomiast informacye zamieszczane w kroniczce petitowej co do stanu zasiewów i pogody dają temat do dłuższych dyskusyi.

Taka apatya, uważana w mieście wprost za naganną, tutaj wydaje się zupełnie na miejscu. Boć prawdę powiedziawszy: bliższa koszula ciału niż sukmana. Turcya — daleko, z konstytucyi tureckiej Bóg wie co jeszcze wypadnie, a nam od dwóch tygodni kapie i kapie na nos bez ustanku i to właśnie w czasie najgorętszych żniw.

Z prawdziwą radością wyczytaliśmy w „Dzienniku", że na Podolu urodzaje niezłe. Snać gdzieindziej ludziskom dzieje się lepiej, bo nas to doprawdy ogarnia pasya szewcka.

Przez cały maj i czerwiec nie mieliśmy ani kropli deszczu, słońce wypaliło zboże; urodzaj zapowiadał się marny; teraz zaś deszcze ulewne przechodzą po dwa i trzy razy dziennie; przenica i jęczmień gniją na garściach, pozbawiając gospodarzy nadziei zebrania nawet resztek marnych plonów. Widmo głodu i nędzy zarysowują się coraz wyraźniej, powodując wypadki budzące żywe zaniepokojenie i sprowadzające ogólne przygnębienie.

Obecnie jesteśmy pod przykrem wrażeniem zabójstwa pobereżnika, to jest gajowego, wynajętego przez żydów, dla strzeżenia lasu nabytych na wyrąb. Morderstwa dokonano w sposób okrutny, na śpiącego pod drzewem napadnięto wieczorem, obezwładniono go i kamieniami pogruchotano głowę. Nieszczęśliwego w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Przed śmiercią odzyskawszy przytomność, wskazał on czterech miejscowych włościan, jako swych zabójców.

Jest to już druga zbrodnia dokonana w ciągu niespełna miesiąca.

Pierwszy wypadek zaszedł na tle stosunków sąsiedzkich między dwoma włościanami. Nie wchodziły wtedy w grę spory o *lis i pasowyska* uważane zazwyczaj w takich razach za okoliczności łagodzące. Poprostu jedna z włościanek w sposób niewinny ukarała dziecko sąsiada, za co ten, mszcząc się napadł wraz z swoim synem na jej męża, a poturbowawszy go ciężko, uciął mu język nożem.

Przyglądając się tutejszym stosunkom, dopiero się nabiera pojęcia o ciemnocie i nieudolność tego ludu, żyjącego w nędzy i zaniedbaniu w najżyźniejszym zakątku Podola. Naturalnie śledztwa ani policya nie umoralnią ludności. Na to potrzeba rozległej akcyi, szerzącej oświatę, moralności i poczucie prawności. Prawdopodobnie na coś takiego nie prędko zdobędziemy się tutaj.

Uwydatniwszy ciemne strony naszego życia przechodzę do wykazania także stron świetlejszych, chociażby w myśl przysłowia: że „na bezrybiu i rak ryba".

Nie czując specyalnej urazy do tutejszych żydków, stwierdzić jednak muszę, że dostawcy jaryszowscy nie bardzo dbają o wygodę swych konsumentów. Ci więc postanowili nareszcie uwolnić się od ich uciążliwej kurateli i założyć swój własny sklep spożywczy. Jak widzimy myśl rzucona! Zapewne bieda, a co za tem idzie, potrzeba liczenia się z każdym groszem, przyśpieszy urzeczywistnienie tego zamiaru.

Grupka tutejszych inteligentów, dała kilka przedstawień amatorskich w języku rusińskim. Po przedstawieniach, cieszących się wśród publiczności miejscowej wielkiem powodzeniem, zazwyczaj odbywały się tany, trwające aż do samego rana. Dochód z widowiska szedł na cele dobroczynne. Salę teatralną oraz scenę urządzono w starym lamusie, który w oczach tylko najbardziej rozegzaltowanego melomana może uchodzić za „chatę rozśpiewaną".

Za dwa tygodnie po raz pierwszy odegrana ma być sztuczka w języku polskim. Fakt ten podkreślam skwapliwie, w obawie aby inicyatorowie w ostatniej chwili nie zniechęcili się i nie cofnęli swojego chwalebnego zamiaru. A przyznać należy, że los nie szczędzi licznych trudności tutejszym adeptom sztuki dramatycznej. Oto zbliża się koniec żniw; możliwe więc bardzo, że ów lamus, jedyny przytułek Melpomeny; do tego czasu użyty zostanie na potrzeby bardziej realne.

Zg. Kr.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Klęski, spowodowane przez ulewy**, w gub. kijowskiej są ogromne. W pow. czehryńskim, według otrzymanych w Kijowie urzędowych danych, w d. 13 i 14 lipca spadła tak silna ulewa, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Za każdym razem deszcz lał około 2 godzin, ale strat wyrządził mnóstwo. Pierwszego dnia ulewa zatopiła 4-letnią Wasę Matyrną, pasącą owce w pobliżu wsi Mielnikowa. Na folwarku Gołowkowskim zniszczył deszcz 175 dzies. pszenicy, 80 dzies. owsa, 400 dzies. grochu i soczewicy, 550 dzies. buraków. Kilka mostów zostało popsutych. Ucierpiały bardzo zboża włościan wsi Mielnikowa, Matwiejówki, Janówki, Południówki, Nowosielicy i Medwiedówki; ogółem deszcz zniszczył 100 dzies. pól włościańskich, ogrodów zalanych jest 60 dziesięcin.

— **Pod pociągiem**. W d. 22 lipca wieczorem pod pociąg Nr. 31, podchodzący do Klewania, rzucił się jakiś młody mężczyzna, ale maszynista w porę dał kontrparę, dzięki czemu desperat odniósł tylko poważne obrażenia ciała i stracił przytomność.

— **Burza**. W dniu 19 ym b. m. nad Zabotynem, pow. czerkaskiego i wsiami Flarkową, Prusami, Zawadówką i Pleskaczówką przeciągnęła burza, połączona z ogromnym deszczem. Ulewa była tak silna, że w Prusach na równem miejscu woda stała na wysokości 2 arszyn. Z Prus przez groblę woda przedostała się do Żabotyna i tu zalała łąki, ogrody i nawet kilka chat. Straty są ogromne.

— **Napad**. W Wołkowińcu, pow. latyczowskiego, dokonano napadu na Maryę Reczyńską i Karpa Chmielika. Przejeżdżali oni późnym wieczorem drogą w pobliżu miasteczka, gdy z żyta rosnącego obok drogi wyskoczyło trzech uzbrojonych rabusiów. Ściągnąwszy z wózka Chmielika i zabrawszy mu 18 rb., oraz rzeczy i 10 rb. Raczyńskiej,—napastnicy uciekli do pobliskiego lasu. Policya znalazła rzeczy, ale już bez pieniędzy, u leśnika W. Niepijwody, w lesie położonym przy wsi Bochnach. Leśnik został aresztowany. («Kij.»).

---

3)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

Cela Nr. 13.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

—:—:—

Poczem poszedł do dyrektora i wszystko mu rozpowiedział.

— Plan n-r 2-gi wziął w łeb,—rzekł tenże z uśmiechem zadowolenia.

O szóstej wieczór, gdy niósł kolacyę, usłyszał dozorca odgłos jakby piłowanego żelaza i cichutko podkradłszy się pod drzwi, zaglądnął przez kratę. Więzień stał na łóżku i pilnie pracował przy okienku. Na wieść o tem i dyrektor wybrał się do celi, by winnego na gorącym przyłapać uczynku.

— A to co? — spytał nagle, stając we drzwiach.

Profesor w jednej chwili zeskoczył z łóżka, usiłując przytem czemprędzej coś ukryć.

— Proszę mi to oddać — rzekł dyrektor.

— Nie, nie oddam.

— Proszę mi to oddać dobrowolnie, inaczej zmuszony będę powtórnie pana zrewidować. Co to jest? Pilnik?

Profesor zezował w stronę dyrektora z wyrazem rozczarowania i milczał.

— I trzecia próba się nie udała, co? — dobrodusznie zauważył ten ostatni. — Przeszukać go! — dodał, zwracając się do dozorcy, który, rozkaz wykonawszy, wyciągnął kawałek stali z za paska od spodni profesora.

— Podkowa z obcasa zdjęta — rzekł, oddając zdobycz zwierzchnikowi.

— Toż pan i za sześć miesięcy nie przepiłowałby tem kraty — zaśmiał się tenże, z politowaniem patrząc na skonfundowanego więźnia. — Czy nie lepiej by było dać pokój tym eksperymentom?

— Jeszcze ich nawet nie zacząłem — była śpieszna odpowiedź.

Teraz zabrano się do zrewidowania celi i dyrektor sam wylazł na łóżko, by przyjrzeć się okienku. Krata była cała i jak skała silnie tkwiła w granitowej ścianie. Zresztą nigdzie nic nie znaleziono.

Profesor siedział zniechęcony, z twarzą w dłoniach ukrytą.

— Radzę panu zaniechać myśli o ucieczce, — rzekł mu na pożegnanie dyrektor, odchodząc.

— Ot, waryat! — zawyrokował dozorca. — Wyobraża sobie, że się stąd wydostanie!

. . . .

Około czwartej zrana, straszliwy krzyk zbudził całe więzienie. Był on tak przeraźliwym i taki strach śmiertelny wyrażał, że dozorca czem prędzej pobiegł z trzema kolegami do celi n-r 13, skąd się zdawał pochodzić.

IV.

Biegnąc, usłyszeli ów krzyk powtórnie, w jęk żałosny przechodzący. Ze wszystkich cel wyglądały wybladłe twarze przerażonych więźniów.

— To ten waryat z n-ru 13—mruknął dozorca. Doszedłszy do celi, zaglądnął przez kratę, ale „ten waryat" leżał spokojnie na łóżku, i donośnie chrapał, krzyk zaś tymczasem znowu dał się słyszeć, i zdawał się gdzieś z góry pochodzić. Dozorca zbladł i rzucił się ku schodom.

O dwa piętra wyżej, w celi n-r 43, znajdującej się wprost nad n-rem 13, więzień siedział skurczony w kącie, drżąc na całem ciele.

— Co się stało?—spytał dozorca.

— Dzięki Bogu żeś pan przyszedł,— zawołał skazaniec zrywając się i padając przed nim na kolana. Blady był jak chusta, a szeroko rozwarte oczy jego, strach śmiertelny wyrażały.

— Zabierzcie mnie stąd, zabierzcie mnie stąd—błagał, obejmując dozorcę za nogi.

— Ale cóż się tu stało?—niecierpliwie nalegał dozorca.

— Posłyszałem coś.

— Cóżeś posłyszał?

— Nie mogę panu powiedzieć — ale weźcie mnie stąd — na miłość Boską, weźcie mnie stąd—gdziekolwiek—byle nie tu!

— Kto jest ten człowiek? — spytał dozorca towarzyszy.

— To Józef Ballard,—odparł jeden z nich.—Oskarżony jest o oblanie jakiejś kobiety kwasem siarczanym, tak silnie że aż umarła z tego.

— Ale dowieść mi tego nie mogą— proszę was, zabierzcie mnie stąd—jęczał dalej więzień.

— Słuchaj więc Ballard, jeśli co słyszałeś, musisz mi powiedzieć, co to było.

— Nie mogę, nie mogę!

— Skądże to pochodziło?

— Niewiem—zewsząd—znikąd. Słyszałem i koniec.

— Cóż to było? Głos?

— Proszę mnie nie pytać.

— Musisz odpowiedzieć.

— A więc tak, głos! Ale nie ludzki!

— Głos nie ludzki?

— Taki był daleki i przytłumiony, jakby ducha!

— Czy z zewnątrz więzienia pochodził, czy też z wewnątrz?

— Z nikąd—tu był, tu, wszędzie.

Przez godzinę całą starał się dozorca Ballarda wybadać, ale nadaremnie. Więzień zaciął się w upartem milczeniu, i nic z niego wydobyć nie było można. Jęczał tylko i błagał nieustannie o przeniesienie do innej celi. Tego mu jednak stanowczo odmówiono, grożąc w dodatku zamknięciem w lochu, gdyby znowu wrzaskiem więzienie niepokoić się ośmielił.

Następnego dnia profesor rozmaitych rozrywek dostarczył. Większą część czasu spędzał przy okienku, zaczął zaś od wyrzucenia drugiego kawałka płótna, z napisem „Jeszcze tylko trzy dni".

Dyrektor wyjął skonfiskowaną koszulę, i porównał ją z otrzymanym od strażnika strzępem. Płótno było te same, ale w koszuli nie było odpowiedniej dziury. „Skąd on to wszystko bierze?" łamał sobie głowę nie mogąc rozwiązać tej zagadki.

W parę godzin później, zawołał profesor strażnika, pełniącego służbę na podwórzu.

— Którego dziś mamy?—spytał.

— Piętnastego.

Uczony przeprowadził w myśli astronomiczny rachunek, z którego wypadło że księżyc miał zejść dopiero po dziewiątej, poczem znowu się odezwał:

— Kto tu zajmuje się elektrycznem oświeceniem?

— Ludzie z elektrycznej centrali.

— Nie macie do tego własnego specyalisty?

— Nie.

— To szkoda; moglibyście dużo przez to zaoszczędzić.

— To do mnie nie należy.

Po południu, znów profesor coś wyrzucił przez okno, wołając:

— Weźcie to sobie, to dla was.

Strażnik podniósł wyrzucony papierek; był to pięciodolarowy banknot. Zaraz go odniósł do dyrektora i opowiedział mu w jaki sposób go otrzymał.

— Nie widzę racyi dla którejbyś nie miał tego zatrzymać,—rzekł tenże, ale skąd on znowu wziął te pieniądze? Wszakże miał tylko jeden banknot pięciodolarowy, a oto drugi już wyrzuca. Czyżby mu kto zmienił?...

Wobec tego, dyrektor postanowił osobiście rewizyę i śledztwo przeprowadzić, najlepiej w nocy, gdy więzień odwiedzin jego spodziewać się nie będzie.

Tak więc o godzinie trzeciej z rana, wybrał się na zwiady. Na korytarzu przystanął nasłuchując, czy nie dojdzie go jaki szmer niespodziewany; ale nie, cichość panowała najzupełniejsza. Cichutko więc drzwi otworzył, i nagłym ruchem rzucił światło latarni na twarz śpiącego profesora. Ten jednak otworzył tylko oczy, i sennym głosem spytał:

— Kto tam?

Zbytecznem byłoby opisywać rewizyę, jakiej dyrektor teraz poddał celę. Każdy cal muru dokładnie został zbadany. Nakoniec natrafił na okrągłą dziurę, i sądząc że natrafił na to czego szukał, zapuścił do niej palec, i wyciągnął jakiś przedmiot który przy świetle latarni skwapliwie oglądnął. Był to zdechły szczur. Rozczarowany, z obrzydzeniem rzucił go na ziemię, profesor zaś wstał i nogą wytrącił go na kurytarz.

Gdy przyszła kolej na ubranie, znalazło się w jednej z kieszeni pięć banknotów jedno-dolarowych.

— Pięć pojedyńczych dolarów!—zawołał dyrektor zdziwiony.

— A tak!

— Ależ pan—pan miałeś dwa banknoty po dziesięć dolarów, a jeden na pięć.

Skądże więc te drobne?

— To moja rzecz.

— Czy zmienił je panu który z dozorców?

— Nie.

— Więc jakże — sam je pan fabrykujesz?

— To moja rzecz.

Dyrektor zawrócił się na pięcie, i wyszedł zatrzaskując drzwi za sobą, Spojrzał na zegarek; było dziesięć minut do czwartej. Zaledwie położył się do łóżka, usłyszał znowu ów krzyk przeraźliwy; zerwał się, a wymówiwszy parę słów więcej dosadnych aniżeli eleganckich, zapalił latarkę, zarzucił płaszcz i pobiegł na górę. Zastał Ballarda uczepionego kraty, i wrzeszczącego w niebogłosy.

— Weźcie mnie stąd—wył nieszczęśliwy więzień.—Tak, zabiłem ją, zabiłem, tylko zabierzcie to stąd.

— Co mamy zabrać? spytał dyrektor.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II k i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi godz. 11 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.